



BEZPŁATNA GAZETA STUDENTÓW WYDZIAŁU NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA

BARDZO UNIWERSYTECKIE CZASOPISMO

**Natura rozkwita,
a my razem z nią
wracamy do życia
– dbajcie o siebie
i miłej lektury!**

Jest zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników Unii Europejskiej. Toczą się spory o to, czy przynależność do UE jest korzystna dla państw. Są kraje, które starają się o członkostwo, są jednak też takie, które z niego rezygnują (np. Wielka Brytania w ubiegłym roku). Obecnie to ugrupowanie integracyjne liczy 27 członków. Już od 17 lat jest wśród nich Polska. Jak zatem wyglądała akcesja, czyli wstąpienie Polski w szeregi Unii Europejskiej?

Powstanie UE

Sześć państw - Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Włochy i RFN podpisało traktat paryski w 1951 roku, tym samym ustanawiając nową organizację - Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWS). Głównym celem EWWS było zapewnienie rozwoju gospodarczego poprzez utworzenie wspólnego rynku stali i węgla. W przyszłości miało to też pomóc w uniknięciu wojny gospodarczej. Inicjatorem tej organizacji był Jean Monnet - francuski polityk i ekonomista, ale upowszechnił ją Robert Schuman, ówczesny minister spraw zagranicznych Francji, który przedstawił swój plan wraz z Monnetem 9 maja 1950 r. Dzień ten uznawany jest za początek dzisiejszej UE i obecnie nazywany jest Dniem Europy.

W 1956 r. Komitet Spaaka przedstawił projekty powołania nowych ugrupowań integracyjnych w Europie - Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euratom). Po negocjacjach dotyczących raportu w 1957 r. podpisano traktaty rzymskie. Powstałe Wspólnoty Europejskie miały niektóre organy wspólne, ale ich pełne połączenie nastąpiło dopiero w wyniku wejścia w życie w 1967 r. traktatu fuzyjnego.

Tymczasem kolejne państwa zaczęły przystępować do Wspólnot Europejskich. W 1985 r. podpisano układ z

EUforia? O przystąpieniu Polski do UE



Gwiazdy na fladze symbolizują jedność, solidarność i harmonię między narodami Europy.

Schengen, który zniósł kontrole graniczne pomiędzy państwami sygnatariuszami. Za zgodą Komisji Europejskiej porozumienie zostało zawarte także z kilkoma państwami nienależącymi do Wspólnot - Norwegią, Szwajcarią i Islandią. Utworzono wspólny jednolity rynek oraz zniesiono bariery celne. W 1986 r. podpisano Jednolity Akt Europejski zwiększający kompetencje EWG. Następnie w 1992 r. ustanowiono traktat z Maastricht, na mocy którego rok później powstała Unia Europejska. Rozszerzono kompetencje polityki gospodarczej oraz wprowadzono unię gospodarczą i walutową, czego skutkiem było wprowadzenie wspólnej waluty euro w 1999 r.

Polityka zagraniczna została wzmocniona oraz rozpoczęto współpracę w zakresie bezpieczeństwa i administracji. Na mocy traktatu amsterdamskiego z 1997 r. rozszerzono ustalenia z Maastricht. Na szczycie w Nicei w 2001 r. zreformowano instytucje unijne, aby sprawnie działały po kolejnych rozszerzeniach oraz proklamowano Kartę Praw Podstawowych UE, gwarantującą prawa człowieka i swobody obywatelskie.

Droga Polski do UE

Przystąpienie do Wspólnot wiązało się z wieloma przygotowaniem i staraniami. Polska musiała spełnić określone warunki, żeby zostać członkiem UE.

Już Tadeusz Mazowiecki w swoim exposé wyrażał postawę otwartości na Europę. W 1989 roku rozpoczęto dyskusje na temat zbliżenia się Polski do Wspólnot. W 1997 roku na szczycie UE w Luksemburgu ówczesny minister finansów Leszek Balcerowicz zapewniał, że już w 2000 roku Polska będzie gotowa, żeby wstąpić w szeregi UE. Negocjacje rozpoczęto w 1998 roku.

Pierwszym etapem był screening, czyli analiza porównawcza prawa polskiego z europejskim. Proces ten trwał około roku i po tym czasie Polska mogła opracować swoje warunki negocjacyjne, które następnie miały być skonfrontowane z ustaleniami wypracowanymi przez Radę UE i państwa członkowskie. Kiedy wypracowano wspólne cele, rozpoczęto kształcenie polskich kadr z zakresu prawa europejskiego. Zwieńczeniem negocjacji akcesyjnych był szczyt w Kopenhadze w 2002 roku, na którym ustalono datę przystąpienia Polski do UE. Traktat akcesyjny został podpisany w 2003 roku przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i premiera Leszka Millera. W podjęciu decyzji co do przystąpienia Polski do UE brało udział także społeczeństwo poprzez głosowanie w referendum, które odbyło się w tym samym roku. Za przystąpieniem było 77,45% głosujących, a 22,55% przeciwko. Frekwencja wynosiła 58,85%, co oznaczało, że było ono wiążące.

Oficjalnie Polska została członkiem Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku. Jakie były skutki akcesji? Na pewno polepszyła się sytuacja na rynku pracy, ponieważ można było zostać zatrudnionym za granicą. Co za tym idzie, również zwiększył się dostęp do nauki i szkół. Zaobserwowano wzrost poziomu PKB. Poprawiła się sytuacja w rolnictwie, a przed młodymi ludźmi otworzyły się nowe perspektywy. Ponadto zwiększyła się możliwość podróżowania dzięki ratyfikowaniu przez Polskę układu z Schengen.

Niewątpliwie wielu chciało, żeby Polska była członkiem Unii, o czym świadczy, chociażby przeprowadzone referendum. Wielu obywateli dostrzega wcześniej wymienione zalety przynależności do UE. Część osób uważa jednak, że Polska powinna dokonać polexitu, wzorując się na Wielkiej Brytanii. Uważają oni, że UE dąży do całkowitego zespolenia krajów, bez uwzględnienia ich prawa do posiadania własnych tradycji i kultur, przekształcając je na model zachodni, próbując się bardziej do niego upodobnić, a przecież Polska to autonomiczne państwo. Nikt nigdy w 100% nie będzie ze sobą zgodny, ale niewątpliwie na chwilę obecną korzystniejszym dla Polski jest pozostanie członkiem UE.

Klaudia MICHALAK
klamic11@st.amu.edu.pl



Patrzeć, jak wszystko zostaje w tyle...
s. 4

Polecamy



Moc tęczowa z natury
s. 5



„Odważny idzie tam, gdzie wcześniej nie był żaden człowiek”.
Historia niezwykłej kobiety
– Helen McCrory
s. 8



Polska siatkarska Liga Mistrzów
s. 12

Od redakcji

Wstępniak

Kochani Czytelnicy!

Mamy nadzieję, że cieszyć się pięknem budzącej się do życia przyrody, a smutki krążące wokół kończącego się semestru jeszcze Was nie dopadły. Tym bardziej że maj oferuje więcej możliwości na spędzenie czasu dzięki luzowaniu obustrzeń – dotyczących m.in. gastronomii oraz kin i teatrów. Planując majowe seanse, nie zapomnijcie o nowym numerze BUC-a. Czeka na Was 12 stron interesujących tekstów, z którymi musicie się zapoznać.

Na początku garść informacji. Klaudia napisała o Polsce w Unii Europejskiej. Darya coś z rodzimego podwórka, a mianowicie o kontrowersyjnym pomysle nagradzania dziewczyn na testach państwowych – odpowiednikach matur polskich – na Białorusi. Marika spojrziała na patriotyzm z nieco innej perspektywy. Karina poczyniła tekst o podróżowaniu, a Darya o historii filmowego Oscara i tegorocznych laureatach tej prestiżowej nagrody. Dalej mamy coś z branży beauty. Kasia starała się wyjaśnić, dlaczego kobiety zwariowały na punkcie naturalnych olejów kosmetycznych, a Karolina zabrała nas w krainę magicznych zapachów. Nie zabrakło również recenzji książkowych. Marysia napisała o dziele Alix E. Harrow „Dziecię tysięcy drzwi”, Karolina o powieści „Za zamkniętymi drzwiami” B. A. Paris, a Marta – „Cokolwiek wybierzesz” Jakuba Szamałki. Krzysztof jak zawsze zaprosił nas na kolejne perypetie Stanisława Pilawy. Anastasiya poinformowała, na jakie polskie i światowe koncerty będziemy mogli się wybrać tego lata. Emilia napisała o niedawno zmarłej aktorce Helen McCrory. Bartosz zrecenzował reedycję albumu Johna Lennona, „Plastic Ono Band”. Wiktor starał się odpowiedzieć na pytanie, czy w niedalekiej przyszłości będą jeszcze wydawane albumy muzyczne. Na końcu tradycyjnie dawka sportu. Marcin zapytał przewrotnie, czy sport kiedyś „umrze”. Karina napisała o pierwszym elektrycznym samochodzie w Rajdzie Dakar, a Kacper podsumował dotychczasowe wyścigi kolarskie. Natomiast Eryk przypomniał, że Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle została najlepszą drużyną Europy. Milej lektury!



Sylwia Rycharska
Redaktor naczelna



Redaktor miesiąca

Cześć! Nazywam się Wiktor Wesolek i w BUC-u jestem od 2019 roku. Spełniam się tutaj w dziale social media, a oprócz tego jestem sekretarzem redakcji. Prywatnie bardzo lubię języki obce, podróżowanie i tematykę marketingu online.

У Беларусі пачынаючы з 2005 года кожны год па заканчэнні школы вучні здаюць тэставанне для паступлення ў дзяржаўны вуні. Па выніках тэставання ўдзельнікі атрымліваюць сертыфікаты ўстаноўленага ўзору з указаннем колькасці набраных балаў. У Беларусі агульны бал фарміруецца на аснове падсумоўвання балаў, атрыманых у ходзе тэставання (максімальная адзнака за тэст 100 балаў) па ўсім здадзеным прадметам, і сярэдняга бала атэстата, памножанага на дзесяць. Выпускнікі са ўсёй краіны пішуць тэставанне ў адзін час па розных прадметах. Для паступлення ў дзяржаўную ВНУ неабходна здаць мінімум 3 прадмета, не лічачы прадметаў мастацтва, для іх паступленне выглядае крыху інакш.

Па галоўным канале Беларусі было паказана інтэрв'ю ў праграме Рыгора Азаронка „Таёмныя спружыны палітыкі” з палітолагам Вадзімам Баравіком, які прапанаваў распрацаваць праект, задачай якога стане навучанне ў школах маладых дзяўчат сямейным каштоўнасцям і павазе мужа. „Мы не будзем выходзіць, Якія прэзерватывы апрацаваць у школе, а мы будзем яе вучыць, што трэба паважць мужа, а муж павінен паважць жонку, што дзіця ў прырытэце ў сям'і. Разумеце? Вось гэтаму трэба вучыць” палітолаг патлумачыў гэта тым, што тады ў краіне не будзе „40-гадовых мужыкоў, якіх утрымліваюць маці-пенсіянеркі”. „Вось сёння ў нас любяць: эмансипацыя, фемінізм. Мы ніколі не будзем ўшчамляць жанчын. Але калі мы сёння дзяўчынку навучым паважць мужчыну, а мужчыну навучым быць кіраўніком сям'і, тады ў нас не будзе 40-гадовых лбов, якіх ўтрымліваюць маці-пенсіянеркі. Колькі ў нас такіх, якія п'юць, не працуюць, працуюць, а маці іх...” – рэзюмаваў Баравік.

„А потым на мітынгі”, – працягнуў думку вядучы перадачы Рыгор Азаронак, які, дарэчы, таксама не жанаты. Ці варта вучыць хлопчыкаў сямейным каштоўнасцям – не ўдакладнялася. Далей дыпламаваны палітолаг знайшоў сувязь паміж палавым жыццём і ўжываннем наркатыкаў. А галоўнай высновай інтэрв'ю стала тое, што палітолаг Вадзім Баравік прапанаваў даваць нявінцам балы на цэнтралізаваным тэставанні. Методыка і парадак праверкі гэтага абсурду пакуль не ўстаноўлены. Але не выключаючы, што сам Баравік асабіста акулца ў гэтую працу. Крыўдна за хлопчыкаў, у якіх няма шанцаў у выпадку захавання несканукасці атрымаць дадатковыя балы пры паступленні ў ВНУ.

&M=FD4?V7464=45

FMEF464==5

=4 =5>D4=GF4EFL



Wywiad z politologiem Wadimem Borowikiem w programie Grigorija Azarenka „Tajne sprężyny Polityki”

Scentralizowane testy na dziewictwo

Na Białorusi, począwszy od 2005 r., każdego roku po ukończeniu szkoły uczniowie przechodzą testy do przyjęcia na Uniwersytet Państwowy. Na podstawie wyników uczestnicy otrzymują certyfikaty ustalonej próbki ze wskazaniem liczby zdobytych punktów. Na Białorusi ogólny wynik jest tworzony na podstawie podsumowania punktów uzyskanych podczas testu (maksymalna ocena za test to 100 punktów) ze wszystkich zaliczonych przedmiotów i średniej oceny certyfikatu pomnożonej przez dziesięć. Absolwenci z całego kraju piszą testy w tym samym czasie na różne tematy. Aby dostać się na Uniwersytet Państwowy, musisz zdać co najmniej 3 przedmioty. Nie licząc przy tym przedmiotów artystycznych, ponieważ dla nich przyjęcie wygląda nieco inaczej.

Na głównym kanale Białorusi wyemitowano wywiad w programie Grigorija Azarenka „Tajne sprężyny Polityki” z politologiem Wadimem Borowikiem, który zaproponował opracowanie projektu, którego zadaniem będzie nauczanie w szkołach młodych dziewcząt wartości rodzinnych i szacunku dla męża. „Nie będziemy edukować, jakie prezerwatywy nosić, ale nauczmy ją, że trzeba szanować męża, a mąż musi szanować żonę, że dziecko jest priorytetem w rodzinie. Rozumiesz? Tego trzeba się nauczyć” – powiedział wówczas Borowik. Politolog tłumaczył to tym, że wtedy w kraju nie będzie 40-letnich mężczyzn utrzymywanych przez matki na emeryturze.

„Dzisiaj mówią: emancypacja, feminizm. Nigdy nie skrzywdzimy kobiet. Natomiast jeśli dzisiaj nauczymy dziewczynę szanować mężczyznę i nauczymy mężczyznę, jak być głową rodziny, to nie będziemy mieli 40-letnich czołów trzymany przez emerytowane matki. Ilu mamy takich, którzy piją, nie pracują, a ich matka...” – podsumował Borowik.

„A potem strajkują” – kontynuował myśl prowadzący program Grigorij Azarenok, który, nawiasem mówiąc, również nie jest żonaty. Nie wyjaśniono natomiast, czy warto uczyć chłopców wartości rodzinnych.

Następnie dyplomowany politolog znalazł związek między życiem seksualnym a używaniem narkotyków. Głównym wnioskiem z wywiadu było to, że politolog Wadim Borowik zaproponował dodanie dziewczynom punktów na scentralizowanym teście. Metodyka i procedura sprawdzania tego absurdu nie zostały jeszcze ustalone. Ale możliwe jest, że sam Borowik osobiście podejmie się tej pracy. W takim przypadku chłopcy nie mają szans na uzyskanie dodatkowych punktów do rekrutacji na uniwersytet, ponieważ nie wykażą zachowanego dziewictwa.

Darya HAUROSH
darhau@st.amu.edu.pl



Wydawca
Wydział nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
ISSN 1642-1140
Redakcja
Wydział Nauk Politycznych
i Dziennikarstwa, ul. Umultowska 89a,
pokój 144, 61-614 Poznań
e-mail: teksty.buc@gmail.com

Redaktor naczelny
Sylwia Rycharska
**Zastępca redaktora
naczelnego**
Krzysztof Polasik
Sekretarz redakcji
Wiktor Wesolek
Numer makietały
Maria Lutkowska,
Karina Szymczak

Wydawca numeru
Krzysztof Polasik,
Sylwia Rycharska
Redakcja merytoryczna:
Justyna Furmaniak, Wiktor
Pohorecki, Krzysztof Polasik,
Sylwia Rycharska
PR i Social Media
Aleksandra Kłosowska,
Milena Mrozek, Emilia

Szkobodzińska, Wiktor
Wesolek
Redakcja
Anna Arabasz
Daria Bajorek
Darya Burdyka
Anastazja Burmel
Maria Chenczke
Adam Checiński
Zuzanna Czachorek
Julia Czekalska

Katarzyna Drzewiecka
Justyna Furmaniak
Julia Gawłowska
Paweł Głuszynski
Marta Godurkiewicz
Marika Grzech
Ada Grzeszczyk
Milena Guzik
Darya Hurosh
Bartosz Kabaciński
Julia Kaczmarek

Wiktor Kępiński
Aleksandra Kłosowska
Karina Konys
Filip Kopera
Karolina Kozłowska
Hanna Kułak
Kamil Kwiatkowski
Kacper Lewandowski
Kuba Lipnicki
Maria Lutkowska
Natalia Łaszewska

Klaudia Michalak
Olga Michalska
Stanisław Mrowicki
Milena Mrozek
Marcin Ostrowski
Wiktor Pohorecki
Krzysztof Polasik
Wiktor Wesolek
Florentyna Rybczyńska
Sylwia Rycharska
Olga Rydzewska
Wiktor Różak

Michał Rzeźnik
Karolina Sieradzan
Ilona Skrzypczak
Emilia Szkobodzińska
Karina Szymczak
Izabela Tomaszewska
Kacper Tyczewski
Wiktor Wesolek
Eryk Wiśnyk
Adrian Wojtasz
Martyna Woźniak

Fotoedytor
Martyna Woźniak
Autor logo
Andrzej Szymczak
Opieka nad redakcją
Red. Lesław Ciesiołka
Skład komputerowy
Tomasz Szukała

Żyjemy w ciekawych czasach. Formuła tego powiedzenia może oznaczać swego rodzaju przekleństwo, lecz może być także konstatacją pewnego stanu rzeczywistości, określonego na poczet tegoż tekstu mianem społeczno-chrześcijańskiego wymiaru.

Patriotyzm uznawany jest za godziwą postawę szacunku i umiłowania własnej ojczyzny oraz gotowości do jej obrony. Oznacza przedkładanie celów ojczyzny ponad cele osobiste, a także pielęgnowanie narodowej tradycji, kultury i języka. Istota tychże czynników oparta jest zatem na wspólnocie kulturowej i solidarności względem narodu oraz społeczności. Jednocześnie warto też uznać złożoność struktury specyficznych wartości chrześcijańskich. Na ich podstawie otrzymujemy dwa czynniki odwołujące się do boskiego elementu, jawiącego się jako wartość nadprzyrodzona i zaprezentowana przez Chrystusa. Dotyczą one uznania wartości określającej dobro, piękno, miłość za wyznaczniki absolutne. Drugi czynnik - ludzki, który uznany jest za naturalny i immanentny, czyli skupiający się na treści życia wewnętrznego, a więc dotyczący poznania podmiotu przez niego samego.

Przynależność jednostki do wspólnoty oraz zaakceptowanie wartości chrześcijańskich określonych mianem elementów religijno-moralnych jest procesem kształtującym twórczościową jednostkę, jak i całą wspólnotę. Warto przyznać, iż uczynienie tychże wartości za wywyższone staje się efektem rozwoju kultury duchowej oraz materialnej. Uczynienie wiary za jej niezbędną część daje zatem dostrzegalne skutki.

Istota

Można także mówić o patriotyzmie jako wartości uniwersalnej, która uwzględni całościową specyfikę interpretacyjną, a kończy się na złożoności wraz z uwarunkowaniami historyczno-kulturowymi. Należy zatem stwierdzić, że miłość własnej ojczyzny jest skonkretyzowanym nakazem miłości Boga i człowieka. Pełna forma solidarności i miłości bliźniego jest poniekąd słuszną racją z uwagi na wzajemne posłuszeństwo i uwielbienie. W tymże momencie należy wyzbyć się egoizmu narodowego oznaczającego postawę, która kieruje się motywem korzyści własnego narodu, gdyż patriotyzm nie jest w żaden sposób utożsamiany z wyżej wymienionym pojęciem, jednakże jest dość często pojawiającą się postawą, która przeciwstawia się wspomnianemu zjawisku. Takie ignorowanie bogactwa, które każdy z nas otrzymał wraz ze wspólnym językiem, rodziną kulturową i całościową historią, połączone z wielką obojętnością na losy rodaków, jest postawą niechrześcijańską. A wspomniany egoizm zamykający się na inne wspólnoty narodowe wraz z ogólnoludzką wspólnotą jest uznaniem go za postawę zamkniętą. Zaznaczam jednak, że patriotyzm musi być zatem postawą otwartą.

Pospolitość

Jako forma solidarności i miłości bliźniego nie jest abstrakcyjną ideologią, ale moralnym wezwaniem, aby świadczyć dobro tu i teraz w skonkretyzowanym miejscu, pośród ludzi, którzy są niezbędnym tworzywem do zaistnienia należytej wartości. Poprzez żywe i codziennie podejmowane relacje z drugim człowiekiem w rodzinie, w szkole, w pracy lub naszym miejscu zamieszkania, przedkłada, często niechęcią wobec sztywnych diagnoz i programów politycznych. Widoczna jest zatem różnica występująca w pojęciu patriotyzmu i ideologii nacjonalizmu. Trzeba również podkreślić, iż dojrzały patriotyzm zdaje się być we współczesnym

Patriotyzm jako postawa chrześcijańska



świecie określonych uwarunkowań jedną z recept na poczucie lęku, wszelakiego zagubienia ludzkiego i zagrożeń, którymi żywi się wiele różnorodnych ideologii, na przykład takich, które odrzucają istnienie powiązań międzyludzkich i jednocześnie redukując istotę żywą do odizolowanego od innych jednostek (indywiduum) i takich, które odwołują się do języka nacjonalizmu.

Jedność

Nawołuję zatem, by podkreślić, że potrzebny jest w naszej ojczyźnie patriotyzm dobrze nam znany z historii, otwarty na wzajemną współpracę z innymi narodami wraz z uznaniem oparcia teje współpracy na szacunku odrzucającym wszelką przemoc i pogardę. Dlatego istotne jest, aby historia i tożsamość naszej ojczyzny, szczególnie ściśle związana z łańcuchem tradycją Kościoła katolickiego, była przykładem rozwoju. W momencie posługiwania się przykładami wyszczególnić należy te odwołujące się do polskiego patriotyzmu. Dlatego też patriotyzm XXI wieku nacechowany powinien być szacunkiem i wyrażać poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie etniczne, dla których omawiany aspekt jest wyborem moralnym i powiązany z kulturą.

Chcąc przypomnieć obywatelski wymiar naszego patriotyzmu warto wspomnieć o chwilach niewoli i narodowej próby, które bywały często wymagającym egzaminem z heroizmu. To poświęcenie osób wywyższonych do miana bohaterów; powstańców, żołnierzy, antykomu-

nistycznej opozycji demokratycznej. Zdawali go także przedstawiciele Kościoła. Zachowując należytą pamięć o naszych braciach i siostrach, którzy podjęli próbę zmiany dotychczasowych uwarunkowań należy uznać, że i my możemy być w przyszłości do niego wezwani. Jednakże powinniśmy pamiętać, iż egzamin z patriotyzmu zdaje się również w czasie wolności i pokoju w świecie, gdyż prawdziwe oddanie nie opiera się wyłącznie na uroczystych deklaracjach, lecz na praktycznej postawie powiązanej z solidną troską i pracą dla wspólnego dobra.

Owe zachowanie konkretyzuje się w sferze naszej postawy obywatelskiej poprzez poszanowanie prawa i zasad, które porządkują życie społeczne, a jednocześnie umożliwiają nam egzystowanie w środowisku. W głębi istniejącego sporu politycznego jaki po dziś dzień dzieli naszą ojczyznę, patriotycznym działaniem czy wręcz obowiązkiem jest zaangażowanie poczynione na rzecz dzieła społecznego pojednania jawiące się jako przypomnienie o godności każdej jednostki wraz z wskazywaniem i poszerzaniem współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznieniem. Pierwszym krokiem, który w teje materii należy uczynić, jest pełna refleksja nad językiem opisującym wspólnotę, czyli ojczyznę, współobywateli i nas samych w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań. Przypominając o ważnym przekonaniu istnienia tegoż zjawiska należy z kompletnym zaangażowaniem nadal kształtować tożsamość narodową kolejnych pokoleń Polaków.

Co dalej?

Dostrzeżenie znaczenia patriotyzmu i przypisanie mu należytego uznania przynajmniej za zjawisko społecznie ważne. Postrzeganie go także jako przystępna wartość chrześcijańska odrzucająca populizm i egoizm wśród narodu jest interpretowany jako istotna racja, która wpisuje się w naukę o etyce. Ważnym pozostaje pytanie także o sferę praktyczną tegoż zjawiska, które należałoby kultywować i rozpowszechniać, by nastąpiła znacząca zmiana opierająca się na właściwym rozumieniu teje wartości chrześcijańskiej.

Wierzę, że ważna rola, jaka spoczywa w celach teje misji, będzie wypełniona, jednakże zaistnienie określenia globalizacji w wymiarze teoretycznym i praktycznym stawia ważniejsze zadania poprzez ukazanie dramaturgii dziejów, a także piękna oraz niepowtarzalnego wyrazu polskiej kultury. Głębokie zmiany społeczne i technologiczne czynią dziś szczególnie istotnie ważną próbę w poszukiwaniu właściwego działania, gdyż bezcenne doświadczenia napotyka dziś z nadziejami i niepokojami pokoleń najmłodszych, które należy edukować w duchu posługującym się właściwym czynieniem dobra i przystosowania do należytego stopnia wartości. Dlatego wyrażam nadzieję, że w teje trudnej i odpowiedzialnej misji, wobec zaistniałych okoliczności, patriotyzm będzie wyrazem wzajemnej pomocy, a nie procesem niszcącym wytworzony fundament.

Nagroda Akademii Filmowej, znana jako Oscar (ang. Oscar lub Academy Award) – coroczna nagroda przyznawana przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej (Academy of Motion Picture Arts and Sciences) w dziedzinie filmu. Pierwsza gala rozdania nagród odbyła się w 1929 roku.

Nagradzane są wstępnie nominowane filmy, które w poprzedzającym roku kalendarzowym były wyświetlane w amerykańskich kinach. Uroczystość wręczenia Oscarów odbywa się zwykle wczesną wiosną. Oscary, z wyłączeniem jednej kategorii, przyznawane są przeważnie filmom anglojęzycznym. Ceremonia rozdania Oscarów od 2002 roku odbywa się w Teatrze Dolby w Hollywood. Obecnie nagroda ta jest uznawana za najbardziej prestiżową nagrodę filmową, pomimo że dotyczy głównie kinematografii amerykańskiej.

Oscar

Istnieją dwie bardzo prestiżowe ceremonie wręczenia nagród w świecie rozrywki. Są to Złote Globy i Oscary. Istnieje bardzo wyraźne rozróżnienie między tymi dwoma. Problem polega na tym, że niektórzy nazywają trzecią nagrodę Oscarem. W rzeczywistości Nagroda Akademii jest tym samym, co Oscar. Ten ostatni jest po prostu bardziej popularnym i częściej używanym terminem niż Nagroda Akademii, ale oba dotyczą jednej i tej samej nagrody.

Historia Oscara jest bardzo bogata. Zaczęło się w 1927 roku dzięki uprzejmości AMPAS, znanej jako Academy of Motion Picture Arts & Sciences. Dzięki temu długiemu rekordowi popularności i prestiżu jest on uznawany za najbardziej prestiżową nagrodę niż Złote Globy. Nagrody przyznawane są artystom, reżyserom, pracownikom, ekipom, aktorom i aktorkom w 24 różnych kategoriach wyłącznie za film lub

Nagroda Akademii i Oscar 2021

pracę związaną z filmem. Proces nominacji i głosowania jest bardzo uciążliwy, ponieważ istnieje ponad 6 000 indywidualnych członków z AMPAS, którzy oceniają nominowanych w różnych kategoriach. Od 1992 roku Oscary wystawiane są w Hollywood Kodak Theatre.

Jest naprawdę dużo rozmów i argumentów na temat tego, skąd powstała nazwa Oscar. Bette Davis, pierwsza kobieta prezydent AMPAS, powiedziała, że ukuła termin Oscar od imienia swojego pierwszego męża - Harmona Oscara Nelsona. Inni mówią też, że była to jedna z pierwszych sekretarek wykonawczych AMPAS, Margaret Herrick, która nazwała statuetkę po Oscarze Pierce'u, który jest jej kuzynem w prawdziwym życiu. Poza tymi teoriami wciąż jest wiele nieopowiedzianych i niepotwierdzonych opowieści o korzeniach nazwy Oscar.

Niemniej jednak, nagrody Akademii lub Oscary są naprawdę wysokimi nagrodami dla tych, którzy osiągnęli doskonałe wyniki w branży filmowej. Chociaż są to dwie nazwy, które odnoszą się do jednej i tej samej nagrody, wciąż istnieją drobne różnice, takie jak:

1. Nagroda Akademii to bardziej formalny i oryginalny termin porównaniu do Oscara, który jest najczęściej używanym, popularniejszym i nowszym terminem wymyślonym dla tej samej nagrody.

2. Oscar może również odnosić się do nazwisk osób, od których pochodzi popularny alternatywny pseudonim.

Oscary 2021 przyznane!

Choć w tym roku pandemia pokrzyżowała plany filmowcom, a ceremonia rozdania najważniejszych nagród przyznawanych przez Amerykańską Akademię Filmową przebiegała nieco inaczej i w rygorze sanitarnym, zarówno



Nagroda Akademii Filmowej

na czerwonym dywanie, jak i podczas ceremonii pojawiło się wielu znanych i lubianych z tej branży.

Najcenniejsze nagrody świata filmu zostały rozdane po raz 93. Oscara za reżyserię po raz drugi w historii Nagród Akademii otrzymała kobieta - statuetka trafiła do Chloe Zhao, której film „Nomadland” został także nagrodzony jako najlepszy film. Jedyny nominowany w tym roku Polak, Dariusz Wolski, niestety bez Osca-

ra. Najlepszym aktorem został w tym roku Anthony Hopkins za rolę w filmie „Ojciec”, a aktorką - Frances McDormand („Nomadland”).

Dziesięć nominacji zdobył w tym roku film „Mank” Davida Finchera. Po sześć nominacji zdobyły filmy: „Ojciec”, „Judah and the Black Messiah”, „Minari”, „Nomadland”, „Sound of Metal” oraz „Proces siódemki z Chicago”.

Darya BURDYKA
darbur3@st.amu.edu.pl

Kiedy każdego dnia dociera do nas wiele informacji, czasami możemy odnieść wrażenie chaosu informacyjnego i bycia przybitym tak dużą ilością faktów. Niestety w ostatnim czasie o wiele więcej słyszymy rzeczy negatywnych. Pandemia, która zdominowała nasz świat, powoduje u większości z nas przygnębienie i tęsknotę za rzeczywistością, która jeszcze tak niedawno była naszą codziennością. Wydarzyło się wiele rzeczy, na które nie mieliśmy wpływu. Nasz wolny czas był regulowany kolejnymi obostrzeniami i nakazami.

W czasach, gdy nie mieliśmy tych ograniczeń i planowanie miało sens, odskocznią idealną od wszystkiego były podróże. Mamy taki szeroki wybór środków transportu, że możemy się dostać w niemal każde miejsce na świecie. Możliwości, jakie posiadamy dzięki rozwojowi technologii, są ogromne.

Czy podróże są drogie?

Wielu ludzi uważa, że podróże są możliwe tylko wtedy, gdy dysponuje się dużą ilością pieniędzy. Eugene Fodor, węgiersko-amerykański pisarz literatury podróżniczej, powiedział: „Nie musisz być bogaczem, by dobrze podróżować” i częściowo jest to prawda. Owszem, kiedy posiada się większą ilość pieniędzy, można zrobić więcej rzeczy, ale czy zawsze tak jest? Oczywiście można pojechać gdzieś i korzystać z drogich restauracji i dużej ilości atrakcji lub robić to samo w bardziej ekonomiczny sposób.

Patrzeć jak wszystko zostaje w tyle...

Jeśli chodzi o transport, nie wszędzie trzeba lecieć samolotem, a nawet jeśli, to czy konieczna jest do tego klasa business? Wyobraźmy sobie jednak konto bez dna, kiedy cały świat stoi otworem. Właściwie przy takich możliwościach nasze życie może być podróżą nie tylko w metaforycznym tego słowa znaczeniu. Nie ma przeszkód, by iść do biura podróży i właściwie jakiś czas później znaleźć się na końcu świata. Myślę, że drogie podróżowanie jest czasem prostsze, lecz czy przy mniejszym zasobie portfela i nieco bardziej skomplikowanej logistyce to tańsze znaczy gorsze? Zdecydowanie nie, prawdopodobnie trzeba będzie więcej pomyśleć jak to zaplanować, lecz takie wyzwania mogą stanowić dla nas coś wartościowego.

Dobre podróżowanie

Czym jest dobre podróżowanie? Budda, twórca buddyzmu, użył tego zwrotu. Uważał on, że jest ono ważniejsze niż samo docieranie do celu. Nasza droga zaczyna się już na etapie samych przygotowań do niej. Gdy planujemy wyjazd, to zmagamy się z jego organizacją. Mierzmy się z niemalym wyzwaniem sprawdzenia się często w nowej roli. Trzeba pomyśleć do przodu, czego będziemy potrzebować, co zapakować, jak się przemieszczać i co najważniejsze, gdzie się wybrać. Sama decyzja o wyjeździe jest wyjściem ze swojej codziennej, bezpiecznej strefy komfortu. Rzeczywistość, która będzie nam towarzyszyć, jest inna niż nasza codzienność. Dzięki temu wszystkiemu nabieramy doświadczenia, które może nam się przydać w przyszłości. Umiejętności, których do tego potrzebujemy, są bardzo cenne.



Większość z nas tęskni już za podróżami

Podróże bez wątpienia wzbogacają nas i nasze wnętrza. Człowiek w nowym położeniu zachowuje się inaczej, co pozwala na odbycie wędrowki także w głąb siebie. Posiadamy ten wyjątkowy czas i nie jest ważne, czy spędzamy go na podziwianiu okolic, czy wylegając się na plaży. Ta forma ucieczki od codzienności pozwala naszej głowie na relaks, jakiego nie może zaznać w codziennej rutynie. Owocuje to także w późniejszym czasie. Tworzymy wspomnienia, do których możemy wracać, kiedy chcemy i nikt nam tego nie odbierze. Wracamy do rzeczywistości z motywacją do działania, takiego

jak na przykład nauka nowego języka czy planowanie kolejnych przygód. Naładowanie baterii na wyjeździe to bardzo dobra rzecz, jaką możemy dla siebie zrobić.

Chociaż obecnie możemy podróżować, wodząc palcem po mapie, to musimy wierzyć, że nasze plany się urzeczywistnią i niedługo będziemy mogli „wsiąść do pociągu byle jakiego”. Możemy zacząć planować już dziś i mieć nadzieję, że czas ten nadejdzie jak najszybciej.

Karina SZYMCAK
karszy24@st.amu.edu.pl

Każdy z nas prawdopodobnie posiada na swojej półce perfumy. Choć gama zapachów jest obszerna, jest to indywidualna sprawa, które z nich trafią na naszą toaletkę. Jak więc wybrać idealny flakonik, który sprawi, że nasze zmysły oszaleją, a my będziemy do niego wracać latami? Jest to zależne nie tylko od naszego gustu, lecz również od wielu innych aspektów takich jak przede wszystkim pH skóry.

Na początku warto wspomnieć o etymologii słowa perfumy. Słowo to pochodzi od łacińskiego słowa „per fumum”, które z kolei oznacza „przez dym”. W dzisiejszych czasach możemy spotkać się często z niepoprawną wymową słowa perfumy - często z ust innych możemy usłyszeć „perfum” czy „perfuma”. Znany polski profesor Jan Miodek również podjął temat poprawnej wymowy, w której potwierdził, że jedyną poprawną wersją jest wyłącznie słowo „perfumy”, czyli rzeczownik liczby mnogiej.

Krótko o zapachach

Perfumy posiadają trzy nuty zapachowe. Jest to nuta głowy, serca oraz bazy. Możemy rzec, że są to fazy uwalniania się zapachów. Na początku po aplikacji perfum odczuwamy nutę głowy. Jest to nasze pierwsze wrażenie odnośnie do zapachu, które podobnie jak w wypadku poznania drugiej osoby - może nas do siebie przekonać bądź zrazić. Wyczuwalne są w niej zazwyczaj owocowe nuty. Następnie po 10 minutach od rozpylenia zawartości flakonika uwalniana zostaje nuta serca, w której możemy wyczuć akordy kwiatowe bądź korzenne. Ostatnia z nich, która wieńczy cały zapach w jedno to nuta bazy. Możemy odczuć ją dopiero po 20 minutach od zaaplikowania perfum. W jej składzie możemy znaleźć przede wszystkim: piżmo, ambrę, wani-

Magiczna kraina zapachów

lię, przyprawy korzenne. Należy dodać, że to właśnie od niej zależy również trwałość perfum, które dzięki tej nucie możemy odczuwać przez parę dni.

pH skóry a postrzeganie zapachów

Skóra człowieka może mieć różny odczyn. Jest to odczyn kwaśny, neutralny bądź zasadowy. To właśnie od tego zależy, jak długo będzie utrzymywał się zapach na naszej skórze oraz jaki zapach odczujemy.

Odczyn zasadowy

Skóra sucha posiada odczyn zasadowy. Charakteryzuje się tym, że zapachy krótko się utrzymują na naszym ciele. Ponadto jest to skóra, która niewątpliwie najbardziej narażona jest na przesuszenie. W ten sposób musimy pamiętać o jej dokładnym nawilżeniu. W tym wypadku również możemy wspomóc się balsamami zapachowymi, które często występują w tej samej nucie zapachowej co nasze ulubione perfumy. Przy tym rodzaju skóry musimy również wziąć pod uwagę zawartość alkoholu w naszym pachnidle. Im jest mniejsza, tym lepiej, dlatego powinniśmy wybrać delikatne wody toaletowe bądź perfumy, które go wcale nie zawierają.

Odczyn neutralny

Jak możemy się domyślić, odczyn neutralny posiada skóra normalna. Jest to cera idealna, której pragnie każda kobieta. W tym wypadku dobrane perfum jest najłatwiejsze. Należy przede wszystkim skupić się na naszych preferencjach co do zapachu.

Odczyn kwaśny

W przypadku skóry tłustej zapachy są zdecydowanie bardziej eksponowane przez nasze ciało



Flakon perfum jako kolejna zachęta do zakupu zapachu

niż w pozostałych wypadkach. I choć nie musimy bać się o podrażnienie naszej skóry przez zawartość alkoholu w perfumach, to należy pamiętać o ich prawidłowym aplikowaniu. Nie możemy przesadzić z ich rozpyleniem na nasze ciało.

Perfumy są wizytówką każdego z nas. Możemy dzięki nim pokazać, jaki obecnie mamy nastrój bądź gdzie wychodzimy, również pomagają dopracować nasz strój. Dobranie ich dla każdego z nas jest kwestią indywidualną i na każdym z nas te same perfumy mogą być inaczej odczuwalne. Odpowiednie dobranie zapachu

może spowodować, że będziemy czuli się bardziej pewni siebie oraz poprawi nasze samopoczucie. Z kolei nieodpowiednie ich dopasowanie do naszych potrzeb może skutkować podrażnieniami skóry, bądź reakcjami alergicznymi. Ponadto możemy również spotkać się z męczącym powonieniem, które może powodować rozdrażnienie. Każdy flakonik zawiera własną historię, która powinna sprawić, że przeniesiemy się w magiczny świat przepelniony pozytywnymi wrażeniami.

Karolina KOZŁOWSKA
karkoz10@st.amu.edu.pl

Naturalne oleje kosmetyczne są doceniane przez kobiety na całym świecie od wielu lat. Szczególnie w ostatnim czasie ze względu na popularyzację kosmetyków naturalnych wzrasta grono ich wielbicieli.

Kosmetyki te mają bardzo szerokie zastosowanie. Są tłoczone na zimno z roślin oleistych. W ich składzie znajdują się przede wszystkim estry wyższych kwasów tłuszczowych i glicerolu oraz między innymi witaminy. Nie należy mylić ich z olejkami eterycznymi, które są głównie mieszaną substancji zapachowych.

Każdy olej ma inne właściwości, przez co można stosować je zarówno do pielęgnacji włosów, skóry, jak i paznokci, lub za ich pomocą rozwiązywać różne problemy. Najpopularniejsze oleje do twarzy to:

- **Różany**, sprawdzający się szczególnie przy cerze problematycznej. Zawiera nienasycone kwasy tłuszczowe, witaminę C i A, antyoksydanty i minerały. Chroni skórę przed wolnymi rodnikami, które przyspieszają proces starzenia, rozjaśnia przebarwienia, poprawia elastyczność skóry. Świetnie sprawdzi się do regeneracji skóry podczas mroźnych lub wietrznych dni, a także po ekspozycji na słońcu.
- **Ze słodkich migdałów** dedykowany jest cerze suchej, wrażliwej i dojrzałej. Bardzo dobrze nawilża i szybko się wchłania. Nadaje się do leczenia stanów zapalnych, podrażnień, egzemy i łuszczycy. Można go stosować do demakijażu.
- **Z awokado** przeznaczony jest do pielęgnacji skóry suchej, wrażliwej, starzejącej się i dojrzałej. Bardzo łatwo się wchłania, uzupełnia warstwę ochronną skóry, nawilża ją i łagodzi obrzęki. Zawiera witaminy A, B, D, E, H, K,

Moc tłoczona z natury



Naturalne oleje kosmetyczne mają szerokie zastosowanie w pielęgnacji skóry, włosów i paznokci

PP, nienasycone kwasy tłuszczowe omega-6 i omega-9, oraz między innymi magnez, żelazo, fosfor, cynk i potas. Działa przeciwzapalnie i przeciwwzrostkowo.
- **Marchewkowy** jest bogaty w beta-karoten, witaminy A, B, C, E, F i kwasy tłuszczowe. Regeneruje i wygładza skórę, zwiększa jej elastyczność i poprawia koloryt. Ma właściwości tonizujące i przeciwzmarszczkowe. Intensywnie regeneruje, wygładza i poprawia elastyczność skóry. Dobrze sprawdza się przed i po opalaniu, ponieważ łagodzi poparzenia słoneczne.

- **Z konopi** świetnie sprawdza się w pielęgnacji cery trądzikowej i ze skłonnością do przetłuszczania się. Nie pozostawia na skórze tłustego filmu. Ma wybitne właściwości łagodzące stany zapalne, przez co sprawdza się przy skórkach dotkniętych łuszczycą, alergiami lub atopowym zapaleniem. Olej utrzymuje nawilżenie i chroni przed starzeniem.
- **Arganowy** przeznaczony jest do pielęgnacji skóry wrażliwej, suchej i trądzikowej. Nawilża i ujędrnia, działa przeciwzapalnie. Działa rewitalizująco i kojąco na podrażnie-

nia. Opóźnia też procesy starzenia. Zawiera kwasy tłuszczowe omega-6 i omega-9, a także witaminę E.

- **Makadamia** zmiękcza, regeneruje, nawilża i odżywia skórę. Szybko się wchłania. Zawiera nienasycone kwasy tłuszczowe omega-3, 6 i 9, lecytynę, witaminy A, B, E i kwas omega-7. Jest idealny dla każdego rodzaju skóry.
- **Z pestek malin** doskonale pielęgnuje skórę suchą, wrażliwą i trądzikową. Ma właściwości przeciwzapalne i wygładzające. Jest lekki, szybko się wchłania i nie pozostawia tłustego filmu. Zawiera nienasycone kwasy tłuszczowe omega-3 i 6, witaminy A i E, oraz kwas elagowy. Pełni również funkcję filtra przeciwsłonecznego UVB i UVA.

Wiele z wyżej wymienionych olejów doskonale sprawdza się również w pielęgnacji włosów i paznokci. Są to oleje: ze słodkich migdałów, z konopii, arganowy, rycynowy, makadamia, z nasion bawełny, kokosowy, czy z pestek winogron. Nadają włosom blasku, nawilżają i pozostawiają gładkie. Wzmacniają cebulki włosów (olej arganowy) i chronią włosy przed rozdwojeniem. Zapobiegają wypadaniu włosów (olej jojoba). Zwiększają też twardość paznokci, odżywiają, nabliższają, wzmacniają i zapobiegają łamliwości.

Oczywiście nie sposób wymienić wszystkich olejów, ponieważ jest ich więcej, niż można sobie wyobrazić. Pozostaje więc zainteresować się tematem naturalnych olejów kosmetycznych i wprowadzić je do codziennej pielęgnacji. Warto sięgać szczególnie po te tłoczone na zimno, gdyż zachowują wszystkie nienasycone kwasy tłuszczowe i witaminy.

Katarzyna DRZEWIECKA
katdrz4@st.amu.edu.pl

Obywatel kielbasa



Nieodzownym elementem sprawowania władzy jest pozyskiwanie poparcia. Nie można przecież, przynajmniej w założeniu, skutecznie wydawać poleceń bez pewnego rodzaju legitymizacji. Oczywiście dotyczy to również samego procesu pozyskiwania władzy. W tym celu przeróżne stronnictwa i organizacje mają się rozmaitych wyrafinowanych metod. Najprościej oczywiście byłoby skorzystać z przymusu w postaci siły lub innego odgórnego działania. To rodzi jednak wiele wątpliwości i ryzyko zemsty bądź oporu. Większe korzyści zdają się wynikać więc z pozyskania dla własnej sprawy serc i rozumów rządzących.

Stanisław Pilawa szczególnie nie przepadał za majówkowymi zakupami. Z niecierpliwością wyczekiwał jednak tradycyjnego już corocznego grilla. Nie ze względu na uciążliwe towarzystwo szwagra i jego dzieci, z którymi nigdy nie potrafił znaleźć wspólnego języka, ale ze względu na całą gastronomiczną oprawę rodzinnego spotkania. Przynajmniej raz w roku mógł z czystym sumieniem zjeść i wypić to co lubi najbardziej. Myśl o wypalonym szwagrze i jego oślizłych latoroślach w przetłuszczonych włosach tylko trochę psuła jego łakome wyobrażenia. Ale samych zakupów faktycznie nie znosił.

Już od chwili przebudzenia ledwo nadązał za chyżą małżonką. Katarzyna Pilawa wyskoczyła ze swojego łóżka zaraz o świcie. Para sypiała oddzielnie już od dawna, głównie ze względu na skargi żony na „nieskoordynowane ruchy Stanisława” oraz „notoryczne chrapanie”, ale nie przeszkadzało to kobiecie w gwałtownym przebudzeniu męża. Wraz z pi-

niem koguta zrzuciła z niego pościel i zagoniła do łazienki. Przypadała sobota, czyli pierwszy i jedyny dzień długiego weekendu z handlem w większych marketach. Pilawa nie zdążył nawet przerzucić śniadaniowej pajdy, a obcas buta jego żony już wybijał na posadźce przedpokoju niecierpliwy rytm. Przed wyjściem zdążył się pokłócić o źle posegregowane śmieci. Początkowo Stanisław nigdy nie rozróżniał worka na plastiki od tego na makulaturę.

Wewnątrz marketu panował niewyobrażalny ścis. Ludzie w gąszczu półek nieustannie zawadzali o siebie swoimi gałęziami, wózkami i innymi wypustkami. Pilawa czuł na swoich trzewikach nacisk obcych podeszw. Na dodatek brudnych podeszw. A przecież dopiero co pastował skórzane obuwie. A było jeszcze gorzej. W sklepie w zasadzie nie szło oddychać. Ledwo zipięca klimatyzacja nawpuszczała do wnętrza niespotykanego nigdzie odoru. I wszędzie, tak jak w kopalni, widać było wyłącznie czarny węgiel.

Katarzyna siłą zaciągnęła męża do przedziału z lodówkami. Tam zwykle kupował mięso i zazwyczaj sprawiało mu to nawet przyjemność. Teraz jednak czuł się niczym w trakcie beznadziejnego wyścigu. Na dodatek naskoczył na nich jakiś natarczywy hostess, a w zasadzie akwizytor.

Mężczyzna w schludnym garniturze posiadał smukłe i wysokie ciało. Miał gładki podbródek, ziemiste wąsy i lśniącą i dokładnie zaczesaną grzywę. Z daleka upatrzył sobie Katarzynę na ofiarę i swoim czarującym spojrzeniem dwóch rozżarzonych węgielków w oczach przywołał do stoiska. Tam prezentował

nowoczesną, zdrową, ekologiczną, roślinną i wysokobiałkową kielbasę prosto z wilgotnych i nieskalanych borów na północy. Sam zresztą cuchnął jakimś leśnym perfum. Akwizytor osaczył Pilawów wypychając im do dłoni drewniane widelczyki z ułamkami kielbasy. Najważniejsze były jednak jego słowa. Eleganckim barytonem odmawiał litanię do umiłowania natury, bliźniego oraz planety. Podkreślał też istotę wolności przekonań, tolerancji, wzajemnego szacunku czy praw człowieka.

Wszystkie te wartości oczywiście nieodzownie wiązały z ekologiczną kielbasą. Mówił: - „Tyłko nabywając przyjazne środowisku produkty, takie jak ta ekologiczna i wyprodukowana w świadomej środowiskowo fabryce kielbasa, możemy wyrazić nasz sprzeciw wobec krwawych i brutalnych wojen, niesprawiedliwości społecznych na całym świecie oraz dyskryminacji osób o odmiennej orientacji seksualnej. Wystarczy zjeść kilka lasek” – zapewniał. Stanisław w pewnym sensie podzielał ideały lalusia, ale miał wątpliwości co do zbawczej roli kielbasy. Tymczasem oczy Katarzyny płonęły już żarem neofity. Zdecydowali się więc na kilogram.

Ładny pan akwizytor zapakował ich zakup w papierową torebkę. Na odchodne uśmiechnął się szczerze i z perlistymi zębami na wierzchu poprosił parę o przysługę. Zależało mu na tym, aby nie kupowali u konkurenta z naprzeciwka. Ale nim zdążył zamknąć różowe usta, tłum przepchnął Stanisława i Katarzynę wprost przed niewielkiego człowieczka w cerowanej kurtce.

Chłop spoglądał nieśmiało spod skołtunionej czupryny. Jego nos mienił się czerwienią niczym światło stopu na skrzyżowaniu. Ogólnie wyglądał raczej na zaniedbanego i tak też zresztą pachniał. Na dodatek wciąż pochrząkiwał, a spod nosa zwisała mu niewielka przezroczysta kropelka. Oczywiście zdeglustowana Katarzyna natychmiast próbowała porwać Stanisława jak najdalej. Ale zdaje się utknęli na dobre w zmiksowanej ludzkiej masie. Widząc ich niziołek nabrał wielki haust powietrza.

„Panie, ojciec mój i ojciec mojego ojca robił taką jak moja kielbasę. Nawet i dziadek mego dziadka już robił tak samo. Weź pan kilka na wsparcie ojczystej produkcji i narodowej tradycji. Teraz grozi nam bankructwo. Rynek się wali przez tych producentów zza granicy i tylko ta rodzina i poświęcona na odpuście kielbasa jest w stanie uchronić całą gospodarkę przed obcymi wpływami, narzucaną nam antyrodzinną i antypolską ideologią oraz laicyzacją społeczeństwa! To co? Bierzesz pan?” – wyrecytował płaczącym tonem. Pani Pilawa nic sobie z tych żalości rzecz jasna nie zrobiła. Ale wrzuszony Stanisław w przypływie patriotyzmu zabrał aż kilogram. Na odchodne niski poprosił o wstrzymanie się od zakupów u eleganta.

Kolejne godziny w markecie mijaly wolno niczym zastale powietrze przed burzą. Katarzyna bardzo długo wybierała warzywa, Stanisław jeszcze dłużej napoje. Poza tym musieli oczywiście dokopać się i wydobyć hałdę węgla. Później zostały już tylko przekąski oraz kilka produktów bieżącej potrzeby. W zasadzie oboje zdążyli zapomnieć o przedziwnych promotorach mięsa. Ich obraz wrócił dopiero w trakcie płacenia. Kasjerka widząc dwa pakunki uśmiechnęła się i bez zaskoczenia zapytała czy nie przepakować tej samej kielbasy do jednego opakowania.

Krzysztof Polasik
krzpol1@st.amu.edu.pl

Drzwi piękniejsze niż sam pokój

Nieprzyjazna małej dziewczynce wielka rezydencja pełna nieodkrytych skarbów jak w „Tajemniczym ogrodzie”. Sekretne przejścia prowadzące przez dziury i drzwi rodem z „Alicji w Krainie Czarów”. Baśniowy klimat i poetycki język jak w „Marzycielu”. A także miłość do książek, moc słowa pisanego, jakby wyjęta z serii „Cmentarz zapomnianych książek”. Może to krzywdzące, oceniać powieść poprzez porównywanie z szeregiem innych, ale „Dziesięć tysięcy drzwi” zawiera elementy, które – choć dobrze mi znane – niezmiennie urzekają mnie w literaturze. Po raz kolejny chwyciłam za klamkę... i dałam się porwać.

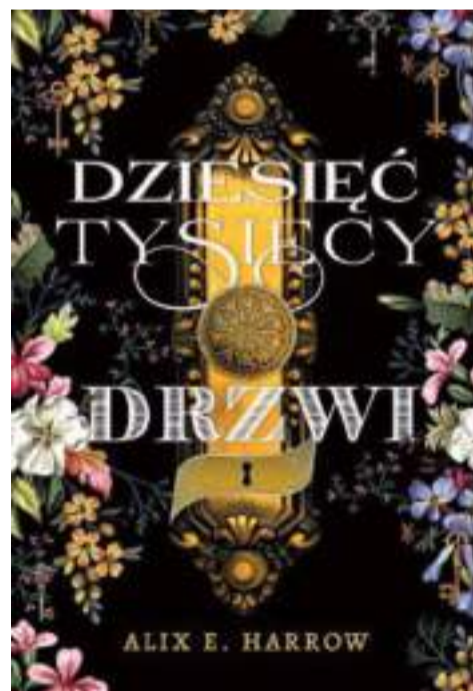
Baśniowa narracja debiutanckiej powieści Alix E. Harrow intryguje od pierwszej strony. Towarzyszymy January Scaller, dziewczynie, która w rezydencji bogatego kolekcjonera czuje się zagubiona i nie na miejscu. Ucieczkę stanowią dla niej książki, a szczególnie jedna, zatytułowana „Dziesięć tysięcy drzwi”, którą pewnego dnia odnajduje w kufrze w jednym z pokoiów. Lektura każe January zwątpić w racjonalność świata i rodzi w jej głowie pytanie: czy możliwe jest istnienie tajemniczych przejść do innych rzeczywistości, w które tak głęboko wierzyła jako dziecko?

W osiemdziesiąt dni dookoła świata

Jak można się domyślić, mamy tu do czynienia z opowieścią wewnątrz opowieści, przy czym wydarzenia opisane w książce wpływają na postępowanie January i jej postrzeganie świata. Innym interesującym elementem jest to, że cała książka stylizowana jest na klasyczne powieści przygodowe ze schyłku XIX i początku XX wieku. Inspiracja takimi tytułami jak „Wyspa skarbów” czy „W osiemdziesiąt dni dookoła świata” zasygnalizowana jest również poprzez samo wymienienie ich

jako książek, które czyta główna bohaterka. To ona jest narratorką powieści, dlatego kreuje swój świat na podobieństwo tych wszystkich światów, o których tak wiele czytała. Inspiracja literaturą z tego okresu widoczna jest na przestrzeni całej fabuły. Dziewczyna wychowuje się właściwie bez rodziców, a jej jedynym towarzyszem jest pies, co wywołuje skojarzenia z Dorotką z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”. Występują nawet nawiązania do „Drakuli”, co jednak moim zdaniem wypadło dość sztucznie i nie do końca współgrało z resztą opowieści.

W tym miejscu sformułować można pierwszy zarzut – przewidywalności. Autorka podąża utartym szlakiem klasycznych powieści przygodowych, co prawda, dodając od siebie pewne współczesne pierwiastki. W przeciwieństwie do większości klasycznych powieści przygodowych „Dziesięć tysięcy drzwi” zawiera wątki fantastyczne, między innymi ten związany z koncepcją wieloświata. Jednak nawet w warstwie fantastycznej autorka nie zacierza za sobą śladów, których obecność pozwala nam przewidzieć kolejny zwrot akcji na długo przed jego wystąpieniem. Z drugiej strony, wskazówki te są na tyle czytelne, że



Klasyczne powieści przygodowe zyskały nową odsłonę

może należałoby zadać sobie pytanie – czy ten zabieg również nie był celowy?

Moc słowa pisanego

Bardzo udanym elementem tej historii jest wprowadzenie zagadnienia mocy słowa, zarówno metaforycznej, jak i zupełnie dosłownej. Każdy miłośnik literatury będzie w stanie zrozumieć January, opisującą w poetyckich słowach to, czym są dla niej książki. Mamy tu więc ukazaną siłę zapisanych słów, które zmieniają ludzkie życie, napełniają wiarą, niosą obietnicę, kształtują postrzeganie świata. Co ciekawe, w książce pojawiają się przypisy, za pomocą których autorka stara się

nadać swoim koncepcjom pozory naukowości. W ten sposób na potwierdzenie mocy słowa oraz istnienia drzwi do innych światów przytaczane są argumenty historyczne, legendarne, literackie, a także zupełnie fikcyjne (na co wskazują odległe daty przy tytułach rzekomo wydanych dzieł).

Potencjał na więcej

Pomimo tak ciekawych pomysłów uważam, że potencjał tej historii nie został do końca wykorzystany – i to jest drugi zarzut w jej stronę. To tak jakby za imponującymi złotymi drzwiami kryło się nie tak piękne wnętrze pokoju. W pierwszej połowie książki autorka oczarowuje stylem, rozbudza naszą ciekawość, operując tajemnicą i szczyptą magii. Wiele obiecywał wątek przejść do innych światów. Drzwi, zwane też aberracjami, w oczach niektórych stanowią zagrożenie dla obecnego ładu, przez które może się przedostawać „element niepożądany”, a akcja toczy się przecież na kilka lat przed Wielką Wojną. Myślę, że można było zaryzykować dalsze rozwinięcie tematu w tę stronę, tym bardziej że Alix E. Harrow z wykształcenia jest historykiem. Zakończenie niestety okazało się mało subtelne i – ponownie – zbyt oczywiste. Ponadto pod koniec książki pojawiają się pewne niezgodności, tak jakby z braku czasu tekst nie został odpowiednio zredagowany.

W formie podsumowania nasuwa się „przerost formy nad treścią”, ale nie jest to do końca adekwatne sformułowanie. Bardzo dobrze przedstawia się cała pierwsza połowa książki – również w warstwie treściowej, bo rozbudza oczekiwania zafascynowanego czytelnika. Szkoda, że druga połowa nie zdołała tym oczekiwaniom sprostać, przynajmniej w moim przypadku.

Maria LUTKOWSKA
marlut1@st.amu.edu.pl

Oko w oko z wirtualną rzeczywistością w „Cokolwiek wybierzesz”

Nierzadko sięgając po polski kryminał lub thriller towarzyszy mi przeczucie, że będzie to dobra decyzja i nie ukrywam, że za każdym razem wiąże z tym gatunkiem spore nadzieje. Ostatnio w moje ręce wpadł pierwszy tom z serii „Ukryta sieć”. Jednak oprócz badania sprawy zagadkowej śmierci Jakub Szamałek w swojej książce oferuje czytelnikowi o wiele więcej...

„Cokolwiek wybierzesz” to obiecująca historia, w której losy młodej, aspirującej dziennikarki jednego z internetowych brukowców, przeplatają się z nieokielznaną i ciemniejszą stroną internetowego świata.

Śledztwo na własną rękę

Już w pierwszym rozdziale poznajemy mężczyznę, od którego wszystko się zaczyna. Ryszard Buczek – aktor, prowadzący słynny program telewizyjny, ginie w wypadku samochodowym. Jego śmierć odbija się szerokim echem zwłaszcza w środowisku medialnym, dla którego jest to nowina, zasługująca na miano czołowych tytułów gazet i portali plotkarskich. Dla jednego z nich pracuje Julita Wójcicka, przejawiająca od samego początku ogromne zaangażowanie w pisanie artykułów na ten temat. Oddanie sprawie Buczka nie bierze się jednak znikąd – młoda dziennikarka wyczuwa, że okoliczności jego śmierci są znacznie bardziej zawiłe, niż mogłyby na to wskazywać. Jak więc łatwo się domyślić, Julita pragnie poznać prawdę i zaczyna prowadzić prywatne dochodzenie, zaraz obok badających zdarzenie policjantów.

Właśnie tutaj warto zatrzymać się na moment i podkreślić, że kobieta jest postacią przewodnią, której usposobienie wzbudza kontrowersje. Myślę, że dla jednych osób jej sposób bycia i wcielanie się w rolę detektywa, można potraktować jako średnio udany zabieg. Julita z jednej strony jest niezwykle zdeterminowaną, pewną siebie kombinatorką, której upór został w książce wyraźniej zary-



Śledztwo spowite mrokiem technologii

sowane. Patrząc jednak z innej perspektywy, jej działania bywają nieprzemysłane, czasami irracjonalne, a naiwność podważa wcześniej poświadczoną błyskotliwość. Nie zmienia to faktu, że jest wykreowana w całkiem ciekawy sposób, a niejednoznaczność poczynań bohaterki można potraktować jako zamierzony efekt.

Mroczna otchłań cyberprzestrzeni

Obok uwikłania czytelnika w dobrze poprowadzoną kryminalną intrygę, myślę, że większą uwagę ma przykuwać kwestia cyberprzestępczości, bezpieczeństwa w sieci i czyhających w niej na nas zagrożeń. Z tego względu łatwo posunąć się do wniosku, iż śledztwo w sprawie śmierci aktora jest jedynie pretekstem do ukazania prawdziwego siedliska zła - internetu. Jestem zdania, że wzbogacenie fabuły o tak istotną kwestię sprawia, że książka staje się bardziej wartościowa i przemyślana, a przy tym łączy w sobie elementy o zabarwieniu informacyjno-edukacyjnym. Z drugiej jednak strony można potraktować to jako minus, ponieważ tworzy się wrażenie, że bardziej od skonstruowania trzymającej w napięciu akcji, autorowi zależy na przedstawieniu szerokiego tła dla dalszych wydarzeń.

Mimo to nie ma wątpliwości, że Szamałek w umiejętny sposób zmusza do refleksji nad często bezmyślnym poruszaniem się w obrębie wirtualnej rzeczywistości, która jest przystępna, a przy tym bardziej niebezpieczna niż może się wydawać. Warto napomknąć, że związane z tym kwestie są szczegółowo omówione, a więc łatwo jest zwiększyć swoją świadomość co do bezpiecznego poruszaniu się w sferze internetu, wniknąć w umysł hakera i zagłębić się w świecie darknetu. Na podstawie poczynań głównej bohaterki, a także innych postaci, autor prezentuje dalekie konsekwencje nieuczynnego korzystania z sieci i przestrzega przed niestosowaniem zapobiegawczych środków ostrożności.

Współczesne oblicze dziennikarstwa?

Oprócz zagadki do rozwiązania Szamałek podsuwa czytelnikowi inne, a przy tym ważne wątki, adekwatne do czasów, w których żyjemy. W wyniku tego na łamach książki przemycą również niezwykle trafne spostrzeżenia dotyczące sfery medialnej i pracy dziennikarzy „od kuchni”. Można zauważyć, że nie zawsze zlecane im zadania odpowiadają drzemiącym w ich fachu prawdom, w związku z ciągłą koniecznością podążania za trendami i potrzebą podsycania ciekawości ludzi. Przyznaję duży plus za pokazanie mechanizmu pozyskiwania uwagi odbiorców, a także internetowej symbiozy, jaka zachodzi pomiędzy portalami plotkarskimi.

W tej książce można odkryć różne chwytły i techniki manipulacyjne, którymi jesteśmy karmieni przez media, a którym to wciąż z łatwością się poddajemy. Tego rodzaju problematyka, w połączeniu z wątkiem kryminalnym i nauką o nowoczesnej technologii, tworzy z pewnością intrygującą całość, w jakiś sposób wybijającą się na tle innych, polskich dreszczowców.

Myślę, że niejedną czytelniczkę będzie pozytywnie zaskoczył wiedzą, o którą zostanie wzbogacony po zetknięciu z tą lekturą. Choć momentami akcja nienaturalnie przyspiesza, a czasami staje się przewidywalnym ciągiem zdarzeń, nie ma wątpliwości, że twórczość Szamałka jest czymś wartym uwagi i to zwłaszcza dla miłośników dobrych thrillerów. Coś, co jeszcze jest ważne dla książek z tego gatunku to zakończenie, które w tym wypadku (choć dobre) pozostawia spory niedosyt i zachęca do sięgnięcia po kontynuację.

Marta GODURKIEWICZ
karkod5@st.amu.edu.pl

B.A. Paris jest autorką wielu znanych kryminałów. Jednak jej utwór „Za zamkniętymi drzwiami” jest fenomenem w jej twórczości. Jest to powieść psychologiczna, która niezwykle oddziałuje na psychikę. Podczas czytania książki nie można oderwać się nawet na chwilę, by wykonać jakąkolwiek inną czynność. A po zapoznaniu z lekturą nie da się zapomnieć o wydarzeniach, które miały w niej miejsce.

Zaczynając tę recenzję, warto wspomnieć o mojej początkowej niechęci do przeczytania tej książki. Przeglądając strony internetowe bądź podczas rozmów ze znajomymi była ona zawsze wychwalana. W ten sposób bardzo zniechęciłam się do rozpoczęcia kilkugodzinnej przygody z tym utworem. Jednakże któregoś dnia, wybierając się do księgarni, postanowiłam zaryzykować i zakupić ten egzemplarz. Jakież było moje zdziwienie, gdy każde pozytywne słowo na jej temat okazało się prawdziwe.

Bajkowy początek przeradzający się w koszmar

Akcja rozpoczyna się w przepięknym domu na imprezie, na której wszystko jest doskonale. Sielankę przerywa jednak narracja głównej bohaterki. Budzi w nas niepokój. Już od pierwszych stron możemy się przekonać, że pod postacią idealności, kryje się coś więcej, coś, co nas przeraża. Książka podzielona jest na rozdziały, które nie są linearne. Autorka postanowiła wprowadzać nas częściowo w historię bohaterki. Jest to o tyle ciekawy zabieg, że znając dalszy ciąg wydarzeń, jesteśmy ciekawi, jak doszło do takiej sytuacji, co tylko prowokuje nas do przeczytania kolejnego rozdziału. W trakcie trwającej przygody „idealnej miłości” poznajemy Grace i Jacka. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że są oni połączeni i nierozłączni. Na każdym kroku kobiecie towarzyszy jej ukochany. Czy to nie jest symbol prawdziwej miłości? Czy właśnie nie tego pragnie każda kobieta?

Ukrywanie prawdziwej osobowości

Uchylając rąbek tajemnicy, mężczyzna okazuje się nie tym, za kogo postrzegaliśmy go na początku kobieta. Po ślubie pokazuje swoją gorszą stronę. Staje się nieprzewidywalnym, impulsywnym psychopatą ze straszną przeszłością. Na co dzień jednak jest wybitnym prawnikiem zajmującym się sprawami dotyczącymi znęcaniem się nad kobietami, który nigdy nie przegrał żadnej sprawy. Jednak czy pod przykrywką dobrego, przykładowego męża i obywatela

Koszmar „Za zamkniętymi drzwiami”



Wyobrażenia podczas czytania książek

tela może kryć się potwór? Otaczając się porządnymi osobami, udając troszczącego się opiekuna dla chorej siostry swojej żony, wydawałoby się, że nie może aż tak udawać kogoś, kim nie jest.

Chęć podporządkowania sobie żony, karanie jej za każdy występki oraz odbieranie podstawowych rzeczy, powoduje, że kobieta nie posiada nic oprócz łóżka i toalety. Zamknięta w pokoju z kratami nie ma możliwości ucieczki od swojego prześladowcy. A każda próba uwolnienia się od oprawcy powoduje, że w oczach policji i innych osób jest osobą chorą psychicznie.

Chęć uwolnienia i potrzeba ucieczki

Czy uda jej się uciec i uratować swoją ukochaną siostrę, którą mąż chce tylko po to, by mógł na niej oddać upust swoim emocjom? Obsesja Jacka przeradza się w coś przerażającego. Nowy pokój w mieszkaniu, ukryty przed wzrokiem innych. Dostępny jest tylko dla oprawcy oraz swoich ofiar, co powoduje niezwykłą mobilizację dziewczyn. Wiedzą one, że muszą się chronić i sprawić, by ich koszmar dobiegł końca. W jaki sposób postanowią sprawić, że

w końcu będą bezpieczne? Okazuje się, że osoba, którą postrzegamy jako niewinną i nieświadomą, pomoże w rozwiązaniu tej sytuacji bez wyjścia.

Poruszająca książka, która daje każdemu z nas niezły rollercoaster. Chociaż od początku możemy domyślić się zakończenia, to podczas czytania zaczynamy mieć wątpliwości oraz tracimy nadzieję na happy end. Zakończenie utworu jest tragiczne, ale z drugiej strony każdy chce, aby tak się skończyło. Czasem po prostu trzeba poświęcić kogoś dla dobra sprawy. Jest to o tyle intrygujące oraz przerażające zarazem, że każdego z nas może spotkać taki los. Każda osoba, która nas otacza, może znaleźć się w takiej sytuacji. Osobiście, gdy dotarłam do końca powieści, nie byłam w stanie nic powiedzieć. Byłam w ogromnym szoku, jak bardzo wpłynęła ona na moją psychikę oraz postrzeganie świata. Już nie byłam tą samą osobą, co przed rozpoczęciem lektury. Autorka idealnie ukazała schemat postępowania osoby z zaburzeniami oraz skłonnościami psychopatycznymi.

Karolina KOZŁOWSKA
karkod10@st.amu.edu.pl

„Odważny idzie tam, gdzie wcześniej nie był żaden człowiek”

Historia niezwykłej kobiety – Helen McCrory

Przytoczony wyżej cytat pochodzi z czwartego odcinka pierwszej serii serialu *Peaky Blinders*. Wypowiedziany został przez Polly Gray, jedną z głównych postaci angielskiej produkcji, którą grała właśnie Helen McCrory - kobieta o niezwykłej charyzmie, ogromnym sercu i nietuzinkowym poczuciu humoru. Skradła serca widzów już na początku swojej teatralnej kariery, a prawdziwe tłumy podbiła za sprawą filmów, które już dzisiaj należą do klasyki.

16 kwietnia 2021 roku zagorzanych fanów Helen McCrory, jak również cały świat obiegła smutna wiadomość. Mąż aktorki poinformował na swoim Twitterze o śmierci ukochanej:

„Z bólem serca zawiadamiam, że po heroicznej walce z rakiem piękna i potężna kobieta, czyli Helen McCrory, zmarła spokojnie w domu w otoczeniu przyjaciół i rodziny. Umarła tak, jak żyła. Bez strachu. Boże, Kochamy ją i wiemy, jakie mamy szczęście, że mieliśmy ją w swoim życiu” – napisał Damian Lewis.

Kobieta zmarła w wieku 52 lat. Helen McCrory była aktorką wszechstronną, występującą zarówno w dramatach, jak i komediach, od lat uważana za jedną z najbardziej szanowanych aktorek swojego pokolenia. W 2017 r. została mianowana Oficerem Orderu Imperium Brytyjskiego (OBE) za zasługi dla dramatu. Prywatnie była mamą dwójki dzieci, córki Manon oraz syna Gullivra.

Drzwi do sławy

McCrory jest laureatką kilku prestiżowych nagród m.in. BAFTA Award za rolę w „Streetlife”. Wystąpiła w takich filmach jak „Królowa” czy „Hrabia Monte Christo”. Jednak prawdziwą sławę przyniosły jej dwie całkowicie różne od siebie produkcje. Pierwszą z nich jest oczywiście rola Narcyzy Malfoy w ekranizacji książki J.K. Rowling pt. „Harry Potter”. W 2007 roku początkowy plan zakładał, że Helen McCrory miała wcielić się w Bellatrix Lestrange. Aktorka zaszła jednak w ciążę i musiała z niej zrezygnować – zastąpiła ją Helena Bonham-Carter. Dwa lata później McCrory udało się w końcu zadebiutować w „Harrym Potterze”. Otrzymała rolę siostry Bellatrix w „Harrym Potterze i Księciu Półkwi”. Jako matka Draco Malfoya i żona Lucjusza Malfoya pojawiła się również w kolejnych dwóch filmach: „Harry Potter i Insignia Śmierci: Część I” oraz „Harry Potter i Insignia Śmierci: Część II”. Przydzielona jej rola nie była tak oczywista, jak mogłoby się wydawać. Narcyza pod grubą warstwą okrutnej czarodziejki ponad wszystko stawiała na piedestale swoją rodzinę, a szczegó-



Odważny idzie tam, gdzie wcześniej nie był żaden człowiek

nie ukochanego syna. Fenomenalna gra aktorska oraz popularność produkcji sprawiły, iż aktorka momentalnie została pokochana przez fanów świata magii.

Drugim sukcesem na miarę światową była odegrana przez Helen McCrory postać Polly Grey w serialu „Peaky Blinders”. Pilot produkcji miał premierę 13 września 2013 roku na antenie BBC. Przedstawiona jak dotąd w trzydziestu odcinkach historia, częściowo oparta jest na faktach. Fabuła serialu osadzona jest w latach 20. XX wieku, tuż po zakończeniu I wojny światowej i koncentruje się na postaci Thomasa Shelby’ego, lidera gangu Peaky Blinders, działającego w Birmingham. McCrory wcieliła się w rolę ciotki rodzeństwa Shelby. W tej roli jest kobietą niezwykle silną i zdecydowaną, każdy z braci liczy się z jej zdaniem. Zawsze powtarza, że w rodzinie drzemie siła, która utrzymuje przy życiu nie tylko wszelki interes, ale również ich samych. Polly wiele wycierpiała, lecz publicznie nigdy się nie żali, pragnie kochać i być kochaną. Fenomen tej postaci stanowi całkowita jej prawdziwość. Brytyjska aktorka wiernie odwzorowuje postać kobiety, która dźwiga na swoich barkach ciężary dnia codziennego, odznaczając się przy tym charyzmą i nieprzeciętnym poczuciem humoru. To

właśnie za to, po raz kolejny, pokochali ją także fani rodziny Shelby na całym świecie. Zagadką stanowi zakończenie ostatniego (szóstego) sezonu serialu „Peaky Blinders”. Zdjęcia ruszyły w styczniu 2021 roku. Do tej pory nie wiadomo jednak czy wszystkie sceny z udziałem Helen McCrory zostały nakręcone oraz jak produkcja rozwiąże ewentualny problem braku szczególnie bliskiej widzom Polly Grey.

Z sercem na dłoni

Ostatnio można było zobaczyć Helen na ekranie w marcu, w brytyjskim programie śniadaniowym „Good Morning Britain”, gdzie opowiadała o swojej działalności charytatywnej. McCrory była członkinią fundacji „Scene & Heard”, która jest zarejestrowana w Wielkiej Brytanii, jako organizacja działająca na podstawie mentoringu dla dzieci ze środowiska w Somers Town w Londynie, których rodziny znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej. Dużą część działań na rzecz organizacji stanowi praca z wolontariuszami teatralnymi w celu pisania krótkich sztuk teatralnych. Następnie są one wystawiane przez dzieci oraz profesjonalnych aktorów przed zgromadzoną publicznością. Młodym ludziom pozwala to zwiększyć swoją pewność siebie, doświadczyć dumy, ale także jest to miejsce do wyrażania swoich emocji i przełamania wewnętrznych barier. Co więcej, sztuki słyną z dziwacznej logiki, dziwnej poezji i postaci opartych na zwierzętach i przedmiotach nieożywionych.

Helen McCrory obok np. Anny Chancellor była honorowym patronatem fundacji, a w jej działanie wkładała całe swoje serce. Świadczy o tym fakt, iż doskonale odnajdywała się w pracy z dziećmi i bez żadnych problemów potrafiła nawiązać z nimi przyjacielski kontakt. Warto wspomnieć, iż „Scene & Heard” jest jednym z laureatów Nagrody Królowej za Wolontariat w 2011 roku. Co więcej, w ramach swojej działalności charytatywnej aktorka wraz z mężem zebrała podczas pandemii COVID-19 ponad milion funtów, aby wspomóc służbę zdrowia w Wielkiej Brytanii. Pieniądze miały być przeznaczone na ufundowanie posiłków walczącym o zdrowie pacjentów pracownikom szpitali. Świadczy to, iż wobec pomocy potrzebującym Helen McCrory nie przechodziła z obojętnością, a swoją sławę potrafiła wykorzystać do czynienia dobra. W świecie realnym pokonała ją rak, lecz w sercach swojej rodziny, przyjaciół, a także setek tysięcy fanów pozostanie na zawsze piękną i silną kobietą, która nieustannie inspirowała kolejne pokolenia.

Emilia SZKOBODZIŃSKA
emiszk1@st.amu.edu.pl

Letnie koncerty i festiwale. Czy uda się je zobaczyć?

Pomału nadchodzi lato, ciepłe słońce rozpieszcza, chce się wychodzić ze swoich domów i korzystać z pięknej pogody. Jednocześnie krok za krokiem znoszone są obostrzenia związane z koronawirusem. Czy możemy się spodziewać powrotu do normalności i słuchania muzyki naszych ulubionych wykonawców na świeżym powietrzu? Zobaczmy, jakie koncerty mogą się odbyć nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.

Letnie Brzmienia

W ramach Letniego Brzmienia ma się odbyć ponad 100 wydarzeń z największymi gwiazdami polskiej sceny muzycznej: Krzysztofem Zalewskim, Brodką, duetem Kwiat Jabłoni, Anią Dąbrowską oraz z wieloma innymi. Cykl koncertów w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie oraz Wrocławiu będzie trwał od czerwca do sierpnia 2021 roku. Zakończeniem letnich występów będzie dwudniowy finał - Letnie Brzmienia Festiwal na Błoniach Stadionu Narodowego w Warszawie.



Cieszenie się muzyką pod otwartym niebem

Festiwal w Jarocinie

Jarocin Festiwal proponuje 3 dni z muzyką. Od 16 do 18 lipca można będzie usłyszeć takich artystów jak: Edyta Bartosiewicz, Daria Zawiałow czy Strachy na lachy. Wystąpi także kultowy zespół TSA w składzie: Marek Piekarczyk (wokół), Andrzej Nowak (gitara), Stefan Machel (gitara), Paweł Mąciwoda (bas), Zbyszek Kraszewski (perkusja). Podczas tego festiwalu grupa sięgnie po swój szeroki repertuar,

przywołując tym samym wspomnienia znakomych koncertów sprzed kilku dekad.

Jazz a Vienne festival we Francji

Uznawany jest za jeden z najlepszych festiwali jazzowych w Europie. Jazz a Vienne pochodzi od muzyków z całego świata. W tym roku odbywać się będzie od 23 czerwca do 10 lipca w Vienne. Dzięki jednemu z najbardziej malowniczych ustawień na świeżym powietrzu

otwarta impreza tworzy idealną atmosferę dla melomanów. Główni artyści podczas festiwalu każdej nocy prezentują się z niezapomnianymi występami w starożytnym rzymskim amfiteatrze w centrum Vienne. Muzyka różnorodna: od jazzu po współczesną muzykę latynoską, hip-hopową i electro-funk. Poza tym od ponad dekadą Jazz a Vienne otwiera uroczystości z pokazem dla dzieci. Mając na celu zwiększenie zainteresowania i świadomości młodych muzyków, Richard Bona tworzy ciepłą atmosferę i daje dzieciom możliwość uczenia się odczuwania melodii oraz tworzenia własnych utworów muzycznych przed publicznością na żywo.

Festiwal Muzyki Plenerowej w Niemczech

A Summer's Tale to festiwal muzyczny pod gołym niebem. Pierwszy koncert odbył się w 2015 roku i nadal ma miejsce pośród drzew w przepięknym krajobrazie. Oprócz międzynarodowej i lokalnej muzyki wielogatunkowej jest to doświadczenie kulturowe oraz plenerowe. Muzyką będzie można się cieszyć od 22 do 25 lipca w Luhmühlen. Festiwal jest zróżnicowany: to połączenie muzyki z filmami, spektaklami i warsztatami. To miejsce, w którym można stworzyć własną letnią opowieść.

Anastasiya BURNEL
anabur@st.amu.edu.pl

Spóźniony prezent rocznicowy

Recenzja reedycji albumu Johna Lennona „Plastic Ono Band”

W grudniu zeszłego roku przypadła 50. rocznica wydania pierwszego solowego albumu Johna Lennona po rozpadzie The Beatles – „Plastic Ono Band”. Oczekiwano wydania jubileuszowej reedycji tego wydawnictwa, jednak wydano tylko książkę poświęconą pracy nad płytą. Ostatecznie jednak w kwietniu wydano długo oczekiwaną płytę. Czy warto odsłuchać klasycznego albumu w nowym wydaniu?

Rok 2020 był pełen ważnych wydarzeń dla fanów The Beatles oraz Johna Lennona. W zeszłym roku przypadła, chociażby 60. rocznica założenia zespołu oraz 50. jego rozpadu, 80. rocznica urodzin Johna oraz 40. jego śmierci, swoje pięćdziesiątce obchodziły także pierwsze solowe płyty byłych Beatlesów. Z okazji 50. rocznicy wydania pierwszej solowej płyty Johna przygotowano książkę o szczegółach prac nad albumem, co dla niektórych mogło być rozczarowaniem. Jednak nie zapomniano o albumie i ostatecznie ukazał się on pod koniec kwietnia tego roku.

Album terapeutyczny

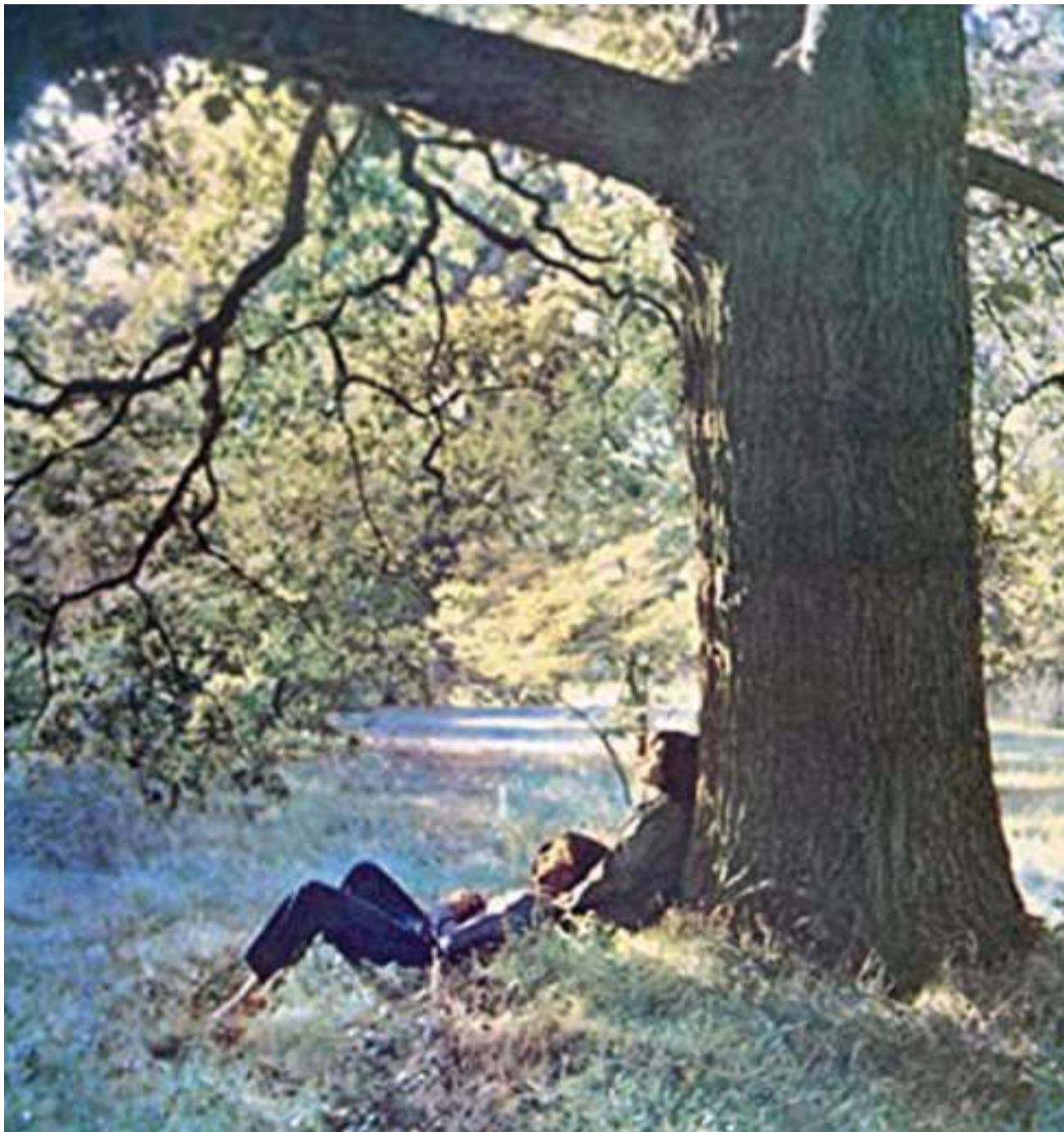
„Plastic Ono Band” to album, który powstał między innymi dzięki psychoterapii, na którą John zdecydował się udać po odejściu z The Beatles. Jego psychoterapeutą został Arthur Janov, autor metody tak zwanego pierwotnego krzyku. Terapia pomogła Johnowi przepracować jego trudne dzieciństwo, poczucie porzucenia przez rodziców, a także stała się zarzewiem dyskusji dotyczących między innymi religii. Sama terapia wywarła na Johnie taki wpływ, że początkowo myślał o tym, by razem z Yoko swoje płyty nazwać odpowiednio „Primal” (album Johna) i „Scream” (album Yoko). Ostatecznie pomysł ten zarzucili i zdecydowali się wykorzystać nazwę ich zespołu jako nazwę ich płyt – Plastic Ono Band. W zespole występowali także m.in.: Eric Clapton, basista Klaus Voorman (znany także jako autor okładki albumu The Beatles „Revolver”), perkusista Alan White (później znany jako bębniarz grupy Yes), Ringo Starr, George Harrison, producent Phil Spector oraz klawiszowcy Nicky Hopkins i Billy Preston, choć sam John twierdził, że każdy może być członkiem grupy (stąd choćby podpisanie jako członków grupy przypadkowych ludzi, którzy zaśpiewali wraz z Johnem podczas pokojowego happeningu w Montrealu piosenkę „Give Peace a Chance” – piosenka ta stała się pierwszym singlem grupy).

Zawartość

Album otwiera przejmujący utwór dedykowany rodzicom Johna, a szczególnie matce, który nosi tytuł „Mother”. John śpiewa o poczuciu braku matki oraz poczuciu porzucenia przez ojca. W akompaniamencie fortepianu i perkusji John po raz pierwszy na albumie korzysta z doświadczeń terapii krzykiem – koniec utworu to przesywające, bolesne krzyki Johna, które przypominają płaczące dziecko, szukające swoich rodziców. Po zakończeniu „Mother” następuje wydający się ukojeniem „Hold On” – ciepły gitarowy blues, będący piosenką-pocieszeniem również dla samego Johna, Yoko oraz świata, którzy słowami autora muszą się teraz trzymać, by wkrótce poradzić sobie z otaczającymi ich problemami.

Trzeci utwór na płycie jest jednak zmianą oblicza. W piosence „I Found Out” Lennon śpiewa między innymi o irytujących telefonicznych kaznodziejach czy poczuciu rozczarowania obietnicami zbawienia. Sam utwór cechuje się również brudnym brzmieniem, przypominającym punk lub grunge. Następnym utworem na płycie jest „Working Class Hero”. Gorzka, przepełniona sarkazmem akustyczna ballada w stylu protest songów Boba Dylana, w której John porusza tematy takie jak walka klas, chęć awansu społecznego czy to, jak system edukacji może niszczyć jednostki. Po tej piosence znów następuje wytchnienie w postaci spokojnego „Isolation”, w której ex-Beatles mówi o poczuciu wyobcowania, jakie spotyka go i Yoko oraz wyraża również swoje obawy o przyszłość nie tylko swoją, ale także świata.

W formie fortepianowej jest także następujący po „Isolation” utwór „Remember”, w którym John chce przekonać słuchacza, że nie należy czuć się winnym z powodu naszych czynów oraz że nie należy przejmować się światem. Sam utwór może również zaskoczyć odwołaniem do popularnej angielskiej rymowanki związanej ze świętem 5 listopada (rocznica spisku prochowego, znana również jako dzień Guya Fawkesa). Następnym utworem jest „Love” – piękny i prosty hymn o miłości, oparty o fortepian, na którym gra Phil Spector wspierany przez Johna akompaniującego na gitarze.



Okładka sugeruje raczej spokojną treść, jednak w rzeczywistości album pełen jest emocjonalnie angażujących piosenek

Kolejną piosenką jest „Well Well Well” gdzie powraca znane choćby z „I Found Out” brudne i surowe brzmienie oraz pierwotny krzyk z „Mother”. Pomimo swego stylu piosenka w rzeczywistości jest o jednej z randek Johna i Yoko. Dziewiąta piosenka to „Look At Me”, w której John zastanawia się nad sobą, kim jest, kim chce być. Przedostatni utwór to z kolei „God”. Fortepianowy song jest tym, w którym Lennon otwarcie wyraża swoje myśli na temat koncepcji Boga, jako miary bólu. John śpiewa też wprost o tym, w co nie wierzy oraz że The Beatles to przeszłość (I don't believe in Beatles) i radzi fanom po prostu iść przed siebie i nie zajmować sobie głowy tym tematem. Ostatnim utworem jest „My Mummy's Dead” – trwająca niespełna minutę piosenka nagrana w domowych warunkach jest wyrażeniem poczucia niepokojenia się ze śmiercią matki pomimo upływu czasu.

Najnowsza reedycja uzupełnia płytę o 3 piosenki wydane pod szyldem Plastic Ono Band jeszcze przed wydaniem albumu – „Give Peace A Chance”, „Cold Turkey” oraz „Instant Karma! (We All Shine On)”. Pierwsza z nich to pokojowy protest song nagrany podczas pokojowego happeningu Johna w Montrealu. Druga to opis skutków nagłego odstawienia narkotyków oraz opis zmagania z syndromem odstawienia. Utwór stał się również tematem listu do Królowej Elżbiety II, w którym John zrezygnował z Orderu Imperium Brytyjskiego ze względu na udział Wielkiej Brytanii w wojnie w Biafrze oraz ze względu na spadki piosenki na listach popularności. Ostatni utwór z kolei to piosenka o koncepcji natychmiastowej karmy za złe postępowanie, która spotka wyszydających miłość czy pokój.

Ten album to z pewnością jedno z najlepszych dzieł w karierze Johna Lennona, a najnowszy mix umożliwia odkrywanie nowych szczegółów zawartych w tych klasycznych piosenkach. Odświeżone wydanie powala jakością, dzięki której o wiele lepiej słychać drobne szczegóły, jednak nie ogranicza to jakości głównych elementów piosenki, przez co słuchający mogą się cieszyć powalającą jakością nagrania oraz wyśmienitymi tekstami i aranżacjami, które emocjonalnie potrafią zwać z nóg. Jest to płyta obowiązkowa w kolekcji zarówno wieloletnich fanów twórczości Johna, jak i dopiero początkujących.

Ocena

Ten album to z pewnością jedno z najlepszych dzieł w karierze Johna Lennona, a najnowszy mix umożliwia odkrywanie nowych szczegółów zawartych w tych klasycznych piosenkach. Odświeżone wydanie powala jakością, dzięki której o wiele lepiej słychać drobne szczegóły, jednak nie ogranicza to jakości głównych elementów piosenki, przez co słuchający mogą się cieszyć powalającą jakością nagrania oraz wyśmienitymi tekstami i aranżacjami, które emocjonalnie potrafią zwać z nóg. Jest to płyta obowiązkowa w kolekcji zarówno wieloletnich fanów twórczości Johna, jak i dopiero początkujących.



Bezlitosna ewolucja – albumy muzyczne powoli odchodzą (?)

Muzyka, jak każda dziedzina kultury, przechodzi na naszych oczach niemałą ewolucję. Zmieniają się preferencje kolejnych generacji co do gatunków, inne są ikony światowych scen. Równie dużo dzieje się w aspekcie formy, w jakiej muzyka jest nam przekazywana. A to oddziałuje na nią bardziej, niż niektórym może się wydawać.

Gdy patrzymy na przemysł muzyczny ostatnich kilkunastu lat, to widzimy powtarzalny schemat wydawniczy - artysta zapowiada nową płytę singlem, nawet wieloma, a gdy słuchacze są wystarczająco zachęcani kampanią marketingową, LP pojawia się na sklepowych półkach i platformach internetowych. W dużym uproszczeniu oczywiście. Od kilku lat jednak można zaobserwować znaczące różnice w tym schemacie. Jedną z ich ofiar są i będą właśnie albumy.

Ograniczenie stające się normą

Znany nam format albumu, oparty na około 8-12 utworach, które w sumie trwają mniej niż godzinę, nie powstał przez pewną wizję, jak powinno się tworzyć muzykę. Ukształtował się on ze względu na... ograniczenia techniczne. Gdy w latach 40. XX w. skonstruowano płytę winylową, jej maksymalna pojemność na obu stronach łącznie wynosiła 52 minuty. Dostosowanie się do takiego limitu sprawiło, że w muzycznej świadomości do dziś utrzymało się przekonanie, że tak właśnie powinien wyglądać modelowy album.

Dopiero po jakimś czasie jednak, wraz z nadejściem The Beatles, rozpropagowano albumy na olbrzymią skalę i to one stały się podstawą na kolejne dekady. Pomimo nowatorskich rozwiązań technicznych (kasety, płyty CD) zamysł pozostawał bez zmian. Oczywiście, dzięki nim zwiększono limity co do długości, ale raczej nie miało to wpływu na ogólny charakter wydawnictw. Dużo więcej zmieniła inna rewolucja, która rozgrywała się na naszych oczach, czyli muzyka jako linijki kodu. Napster, iTunes, a następnie m.in. Spotify nie tylko ułatwiły życie słuchaczom, ale dały podwaliny pod zmiany, które są wolne, lecz coraz bardziej zauważalne.

W dwie strony

Naturalną kolejną rzeczą fizyczne nośniki ustąpiły pola serwisom streamingowym. Nawet zakładając, że do łask kolekcjonerów wracają płyty winylowe, to statystyki sprzedaży rocznej pojedynczych albumów spadają z hukiem. Zgodnie z danymi MRC Data, w Stanach Zjednoczonych różnica pomiędzy 2007 a 2020 rokiem pod tym względem wyniosła prawie 400 milionów egzemplarzy, zarówno fizycznych, jak i cyfrowych.

Ciekawie wypada jednak konfrontacja powyższych danych z ogólną konsumpcją muzyki, która rośnie jak nigdy wcześniej. Niech świadczy o tym osiągnięty w 2019 roku bilion wszystkich odtworzeń w serwisie Spotify oraz liczba aktywnych subskrybentów szwedzkiego potentata, która co kwartał bije kolejne rekordy. Ktoś może stwierdzić: przecież na platformach streamingowych także znajdziemy albumy i wykonawców, którzy je cały czas wydają. Sprawa jest jednak trochę bardziej skomplikowana...

Ze skrajności w skrajność

Albumy bowiem schodzą coraz bardziej na margines. Potwierdzają to statystyki każdego z serwisów, ale także sama praktyka. Artyści traktują obecnie LP coraz częściej jako swego rodzaju playlistę. Kompilację, która nie musi być konieczną spójną i stanowić pewnego etapu twórczości wykonawcy, ale ma być łatwa, odsłuchania losowo, z olbrzymią ilością muzyki, a opierać ma się na paru hitach, które już odniosły wielki sukces. Przykłady? Głównie w rapie - „Culture II” od Migos to 24 utwory, dające łącznie prawie dwie godziny, a „Scorpion” Drake’a to 25 piosenek i półtorej godziny. Nie są to jedynie wyjątki, bo takich płyt znajdziecie jeszcze więcej, a gdy takie zagrania stosują jedni z największych graczy rynku, to jest to wymowny sygnał. A zważywszy, że wpływy z albumów to zaledwie ułamek dochodów osiąganych dzięki koncertom, to taki masywny zbiór utworów dostarcza olbrzymiego potencjału do wykorzystania podczas trasy.

Z drugiej strony zaobserwować możemy też wyraźny wzrost popularności EP. Minialbumy to coraz częściej stosowany za-



Albumy w swojej modelowej formie ukształtowały niejedno pokolenie

bieg, szczególnie gdy artysta ma jeden olbrzymi hit, a chce podbudować go zaledwie paroma innymi utworami. Nie dość, że pozwala to na szybsze wydanie i krótszy proces twórczy, to jeszcze maksymalizuje zysk. Idąc jeszcze dalej, coraz większy nacisk kładzie się na single, które zupełnie nie muszą być związane z albumem, a i tak mają potencjał na olbrzymi sukces, będąc promowane przez liczne playlisty (do których jeszcze wrócimy).

Nie można się dziwić takim praktykom także z finansowego punktu widzenia. Tworzenie LP to długi i drogi proces, który niekoniecznie musi się dobrze zwrócić. Nie sprzyja temu również model promocyjny prowadzony przez social media, które są nastawione raczej na materiały o krótkiej treści, mające zapewnić natychmiastową satysfakcję odbiorcy. I trudno nie zwrócić uwagi, że to ci ostatni mają także potężny wpływ na to, jak wygląda kondycja albumów.

Sami sobie „winni”

Jesteśmy społeczeństwem nastawionym na szybką konsumpcję. Jeśli chce się kogoś zaciekać, to najlepiej zrobić to w mniej niż trzydzieści sekund. Wokół nas jest pełno bodźców, które walczą o naszą uwagę, tak samo, jak wiele jest muzyki, która walczy o nasze względy. A wszystkiego przecież przesłuchać się nie da. Dostajemy coraz więcej świetnych kawałków, a mamy coraz mniej czasu. Sprawia to, że lwią część odbiorców przesuwają swoje zainteresowanie z albumów na playlisty. Dużo różnych wykonawców i gatunków zebranych w kilka grup, których możemy szybko poznawać lub bez wahania przewijać. Selektywność wśród obecnych słuchaczy chyba nigdy nie była tak olbrzymia i jednocześnie łatwa. Gdy dorzucimy do tego algorytm, które z wielką przyjemnością za nas zbiorą w kilka playlist nasze ulubione utwory, to mamy spersonalizowane i niekończące się umilacze czasu.

Żeby być sprawiedliwym, trzeba zwrócić uwagę, że sami wykonawcy czasem proszą się o to, by albumy były w cieniu ich hitów. I nie jest to zagranie celowe. Rozważamy tutaj aspekt jakości, który często po prostu odrzuca słuchaczy od konkretnej płyty, a przykuwa do jednego singla. Portal Rolling Stone przeanalizował nawet dane z serwisów streamingowych, by zbadać, jak równomiernie rozkładają się odtworzenia utworów na poszczególnych wydawnictwach. Okazało się, że dla niektórych wynik ten jest naprawdę wysoki - „Folklore” Taylor Swift to 89% równomierności, a „Eternal Awake” Lil Uzi Verta to aż 91%. Na przeciwnym biegunie znalazły się np. „True” od Avicii z wynikiem 49% procent oraz „Making Mirrors” Gotye, czyli album z wielkim hitem „Somebody That I Used To Know”, który osiągnął w badaniu... 15%.

Łańcuch zmian

Odkąd dołączyłem do BUCa, miałem okazję recenzować już parę albumów muzycznych, ponieważ cały czas wierzę w ten format. Wiem też, że jest olbrzymia liczba osób, która podobnie jak ja docenia je jako całość, która może opowiadać spójną historię, a także jako pewien kamień milowy w karierze wykonawcy. Co więcej, sami artyści cały czas o nim nie zapomnieli i co roku jesteśmy świadkami kilku wspaniałych wizji przekazanych w tej formie. Trend jednak jest jednoznaczny - playlisty powoli przejmują rolę LP. By być szczerym, muszę przyznać, że w spersonalizowanych składankach także jestem zakochany. Choć cały czas kibicuję albumom, to ewolucja jest nieunikniona. Kasety zostały kiedyś wyparte przez płyty CD, one z kolei zostają porzucane na rzecz streamingu. Czy zaraz po nich odejdzie format albumu?

PS Podczas tworzenia tekstu przesłuchane zostały cztery pełne albumy.

Samochód elektryczny w Rajdzie Dakar

Na Rajdzie Dakar, który odbędzie się w styczniu 2022 roku, będzie miało miejsce spektakularne wydarzenie. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to będziemy świadkami tworzenia się nowego standardu w wyścigach Dakar. Mianowicie Audi jako pierwszy producent samochodowy wystawi zespół, który na wyposażeniu będzie miał nie auto spalinowe, tylko elektryczne.

Rajd Dakar jest najpopularniejszym wydarzeniem motoryzacyjnym z dziedziny cross-country. Osób, które by ani razu nie słyszały tych dwóch słów, jest niewiele, ale mogą one jedynie żałować. Rajd jest prawdziwym rajem dla petrolheadów, zwłaszcza tych, którzy uwielbiają jazdę w terenie. Co jest w nim takiego niezwykłego? Jest to najbardziej wymagający rajd dla pojazdów oraz kierowców. Jazda po wertepach, wydmachach, w ciągłym piachu to test sprawdzający prawdziwe możliwości pojazdów. Utożsamiany jest głównie z pojazdami spalinowymi, ale niedługo może się to zmienić. Audi pochwaliło się prototypem auta, które ma wziąć udział w Rajdzie, ale pod maską nie będzie mieć jednostki spalinowej, tylko silniki elektryczne.

Debiutancki występ

Koncern z czterema pierścieniami ma już za sobą udział w wyścigach terenowych i to w dodatku z sukcesami. Mimo to przez całą swoją działalność Audi nie uczestniczyło w Rajdzie Dakar, aż w końcu nadszedł czas, aby to zmienić. Audi obrało sobie za cel wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych najpierw w sportach motorowych, a dopiero później w samochodach seryjnych. Przykładem tego są rajdy samochodowe WRC. Audi dokonało w nich prawdziwej rewolucji, wystawiając do zawodów Audi Quattro. Ich pojazd mający napęd quattro, czyli napęd na cztery koła był nie do pokonania w latach 1983-84. Zdeklasował konkurencję i zdobył sławę, dzięki czemu Audi w końcu stało się popularnym koncernem samochodowym. Od tamtej pory napęd quattro nie był wykorzystywany tylko w rajdówkach, ale również



materiały prasowe Audi

przeniesiono go do samochodów seryjnych. Czy historia się powtórzy i Audi dokonana kolejnej rewolucji?

Występ w Rajdzie Dakar będzie debiutem Audi. Nigdy wcześniej nie uczestniczyli oni w tym wyzwaniu, a pomimo braku doświadczenia do wyścigu wystawiają pojazd elektryczny. Jest to dość odważny krok, żeby wystawiać w rajdzie, w którym ledwo dają radę pojazdy spalinowe, pojazd elektryczny. Nie będzie to pierwszy w historii pojazd elektryczny biorący udział w Rajdzie Dakar. Audi zostało wyprzedzone przez hiszpański koncern energetyczny Acciona, który stworzył Acciona 100% EcoPowered. Ich pojazd kilkakrotnie brał udział w Rajdzie, ale bez większych osiągnięć. Natomiast udowodnili oni, że pojazd elektryczny jest w stanie przejść ten najtrudniejszy test. Skoro koncern energetyczny dał radę stworzyć pojazd z napędem elektrycznym, który ukończył trasę, to znak, że jeden z najpopularniejszych koncernów samochodowych, który jest doświadczony w konstruowaniu elektryków, naprawdę jest w stanie przeprowadzić rewolucję.

Nie do końca elektryczny

Odpowiedzialnym za produkowanie mocy będzie zespół generatora-silnika, czyli MGU, który został opracowany przez Audi i wykorzystywany w ich bolidach w tegorocznym sezonie Formuły E. W sumie w pojeździe będą znajdować się trzy silniki MGU - jeden na przedniej osi, drugi na tylnej, a trzeci bę-

dzie służył jako generator do ładowania akumulatora wysokiego napięcia podczas jazdy. Silniki przygotowane do wyścigów na torze mogą sobie nie poradzić z hoptkami i piaskiem, dlatego też zarządca projektu Andreas Roos zapewnia, że zostaną przeprowadzone pewne modyfikacje: „Oczywiście musimy wprowadzić modyfikacje, ponieważ pustynia dostarcza zupełnie innych wyzwań niż wyścigi Formuły E, w których w tym sezonie uczestniczymy. Będziemy się mierzyć z piaskiem, bardzo długimi etapami, tzw. hoptkami, ale w zasadzie możemy bazować na doświadczeniu z Formuły E i z naszych prototypów Le Mans z e-tron quattro na czele”.

W dodatku Audi będzie musiało opracować akumulator wysokiego napięcia we własnym zakresie, ponieważ w przypadku Formuły E ten element jest dostarczany przez jednego dostawcę dla wszystkich zespołów biorących udział w tej serii wyścigów. A teraz przechodzimy do najważniejszej kwestii, czyli jak naładować akumulator? I w tym miejscu cała magia ekologiczności znika. W pojeździe odpowiedzialny za produkowanie energii do ładowania akumulatora będzie czterocylindrowy silnik TFSI, czyli nie do końca elektryczny. Jest to oczywiście, że w pojeździe musi znaleźć się taki silnik, ponieważ na pustyni trudno szukać gniazdka z prądem w celu podładowania akumulatorów. W dodatku, jak planuje Audi, ma być on wykorzystywany tylko na odcinkach specjalnych, a w przypadku odcinków dojazdowych będzie jeździł wyłącznie na napędzie elektrycznym. Nie ma się co czepiać o jeden mały silnik, ale jednak w pełni ekologiczny to nie jest...

Premiera pojazdu

Pierwszy prototyp Audi na Rajd Dakar powstaje w Audi Sport w Neuburgu nad Dunajem. Do tej pory Audi nie udzieliło jeszcze informacji, jak będzie wyglądał ich pojazd i jakie są jego dane techniczne. Natomiast wiadomo, że innowacyjny prototyp jest niemal ukończony, ponieważ testy pojazdu mają odbyć się już w połowie tego roku. Z kolei światowa premiera, na której w końcu będzie można zobaczyć owoc ich pracy, odbędzie się w lipcu.

Karina KONYS

karkon14@st.amu.edu.pl

Żadna inna dziedzina życia nie dostarcza nam aż tylu skrajnych emocji, co sport. W ciągu kilkunastu minut z najsmutniejszych ludzi na świecie możemy stać się najszczęśliwymi. I na odwrót. Jest wiele zwrotów akcji. Niczego nie da się przewidzieć. Właśnie za to go kochamy.

Idealnie pasuje tu stwierdzenie, że „człowiek bez pasji nudzi swoją duszę”. Ludzie potrzebują silnych bodźców, adrenaliny, która będzie ich napędzać. Inaczej zostaną przytłoczeni przez monotonię kolejnych dni, pozbawionych jakichkolwiek emocji.

Uprawianie sportu czy też rywalizacja wydziela w nas ogromną ilość endorfin, czyli grupę hormonów odpowiedzialnych za dobre samopoczucie. Nic nie sprawia większej przyjemności niż zwycięstwo nad przeciwnikiem lub samym sobą. Zadowolenie jest odczuwalne nawet kilka godzin po odniesieniu sukcesu. Chyba warto?

Sport jest dobry w każdej formie. Można go uprawiać lub zaangażować się w niego na poziomie kibicowskim.

Niedziela powoli dobiega końca, niedługo zacznie się kolejny zmudny tydzień pracy. Później weekend i tak w kółko. W poniedziałek wchodzisz do szkoły czy pracy i widzisz twarze znajomych, którzy mają dosyć. Jesteś jedyną szczęśliwą osobą w budynku. Twoja drużyna wygrała, a ty wciąż o tym myślisz. Nawet jeśli jej się nie udało, za kilka dni znowu będzie próbowała, a ty masz nadzieję, że w końcu wygra. Punkt odniesienia daje ci siłę.

Niektórzy twierdzą, że sport jest nieistotną częścią naszego życia, marginalizują go. Traktują jak dodatek, chwilową ucieczkę od codziennych obowiązków, problemów. Jednak nie zapominajmy, że sport generuje olbrzymią liczbę miejsc pracy dla kilkunastu milionów ludzi na całym świecie. Nie trzeba być sportowcem, żeby utrzymywać się ze sportu. W tym świecie jest wiele osób, o których istnieniu się nie mówi, a bez nich to wszystko nie wyglądałoby tak jak obecnie.

E-sport jest poważnym zagrożeniem dla tradycyjnego sportu i coraz mocniej przepycha się łokciami na rynku. Większość młodych ludzi nie wyobraża sobie życia bez elektroniki. Poświęcają praktycznie cały swój wolny czas na przeglądanie internetu czy grze na konsolach. Szybko się nudzą, a nie-

Czy sport umiera?



które sporty nie są aż tak dynamiczne. Najlepiej możemy to dostrzec na przykładzie piłki nożnej, gdzie mecz trwa aż 90 minut. Półtorej godziny czekania na tego jednego gola, na ten jeden moment. Oczywiście zdarzają się mecze bardziej intensywne, oferujące grad bramek. Porównajmy to sobie jednak z popularną grą o tematyce piłkarskiej, czyli Fifą. Tutaj mecz trwa 10-15 minut, a akcje toczą się od pola karnego do pola karnego. Poziom emocji jest wyższy. To nic, że dzieje się to tylko na wirtualnym boisku. E-sport nabrał rozpędu również dzięki pandemii. Gdy pojawił się lockdown i musieliśmy zamknąć się w domach, głównym dostawcą rozrywki były właśnie konsole, które robią wszystko, żeby odciągnąć od tradycyjnego sportu. Najlepszym dowodem tej tezy są niewyobrażalne liczby subskrypcji u youtuberów. W Polsce największą bazą fanów może się pochwalić PLKD, którego śledzi blisko milion osób, a każdy jego film bez problemu przekracza sto tysięcy wyświetleń. Większość z widzów, co zrozumi-

miale, stanowią dzieci i nastolatki. Obecny trend zmierzają w bardzo złym kierunku.

Film e-sportowy na Youtube zazwyczaj trwa 10-15 minut. Jest co najmniej sześć razy krótszy od meczu piłkarskiego. Elektronika zwiększyła problemy z koncentracją, umiejętnością skupienia się na jednej rzeczy. Coraz więcej osób „ogłada” mecz z telefonem w ręce lub sporadycznie w niego zagląda.

Dzieci, które wychowują się na e-sporcie za kilkanaście lat będą przekazywały swoje wartości kolejnemu pokoleniu. Przykład idzie z góry. Osoby kochające sport najczęściej zostały zarazone pasją przez rodziców lub kolegów, których też zaraził rodzice. Jeśli prawdziwy sport, który obecnie cieszy się ogromną popularnością, nie będzie przyciągał kolejnych pokoleń, powoli zacznie umierać. Może nie natychmiast, ale w dalekiej przyszłości, za 50 lat.

Marcin OSTROWSKI

marost7@st.amu.edu.pl

Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle najlepszą drużyną Europy! W super finale Ligi Mistrzów polski zespół pokonał włoski Itas Trentino 3:1 i jako pierwszy klub z nad Wisły wznosił puchar za zwycięstwo w tych prestiżowych rozgrywkach. Drużyna prowadzona przez trenera Nicole Grbicia zapisała się w historii polskiej i europejskiej siatkówki.

Piekielna droga do Werony

Kędzierzynianie niczym burza przeszli przez fazę grupową europejskich pucharów. Z pierwszego miejsca awansowali do ćwierćfinalu Ligi. Tam jednak zaczęła się wielka droga ZAKSY, która zakończyła się w finale rozgrywanym w Weronie. Rywalem Polaków o najlepszą czwórkę była wielka włoska ekipa Cucine lube Civitanova. Hegemon klubowej siatkówki z gwiazdami takimi jak Jantorena czy Leal w składzie musiało uznać wyższość drużyny z województwa opolskiego. Rozstrzygnięty w złotym secie mecz dał Zaksie awans do grona czterech najlepszych drużyn staro kontynentu. Podobny los i podobny poziom trudności czekał również w półfinale. Rosyjski Zenit Kazań wydawał się być ścianą nie do przejścia. Dla polskiego zespołu nie było jednak rzeczy niemożliwych. Drugi z rzędu złoty set i drugie z rzędu zwycięstwo nad wielką marką światowej siatkówki. Awans do finału nie był przypadkiem. Był efektem ciężkiej pracy i doskonałej siatkówki prezentowanej przez graczy takich jak Śliwka, Semeniuk, Toniutti, Kochanowski czy Kaczmarek.

Piękny ostatni akt

Miasto Romea i Julii było świadkiem wielkiego widowiska, jakie zafundowało nam oboje finalistów. Włosi z Nimirem i Lucarellim w składzie nie mieli zamiaru wyjeżdżać z Werony jako przegrani. Pierwszy set był niesamowicie wyrównany do stanu po 19, obie ekipy nie odstępowały się na

Polska siatkarska Liga Mistrzów



ZAKSA z pucharem Ligi Mistrzów

krok. Jednak w tym momencie na zagrywkę wszedł David Smith. Amerykański środkowy doskonale serwisami odrzucił Włochów od siatki i dał szansę na pracę bloku i obrony. Ta funkcjonowała doskonale i przyniosła zwycięstwo 25:22. Identyczny przebieg miała partia numer dwa, tu jednak bohaterem został Kamil Semeniuk. Doskonale przyjmujący i atakujący siatkarz podobnie jak Smith zmiażdżył rywali zagrywką wykonywaną w ostatnich minutach seta. ZAKSA po zwycięstwie ponownie do 22 prowadziła już dwa do zera. Nie zniechęciło to jednak zawodników z Trydentu do odrabiania strat. Szybka przewaga osiągnięta na początku seta oraz perfekcyjne ataki Brazylijskiego przyjmującego Lucarelliego, a także atakującego reprezentacji Holandii, Nimirę dały ekipie z półwyspu apenińskiego oddech przerwy. Jak się okazało, był to ostatni oddech tego finału. Czwarła odsłona długo przypominała poprzednią partię. Itas z kilku punktową przewagą podążał w kierunku tie-breaka. Jednak po chwili

slabszej gry na najwyższe obroty po raz kolejny wspięli się Kaczmarek, Semeniuk, Śliwka i Zatorski. Zagrywka oraz praca bloku i obrony dały odrobienie strat i wyjście na ostatnią prostą końcowego meczu sezonu. Po czterech niewykorzystanych piłkach meczowych przy stanie 27:26 na zagrywkę wszedł Łukasz Kaczmarek. Jego precyzyjny i niezwykle silny serwis zakończył całe spotkanie i przypieczętował historyczny sukces Grupy Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle.

Historia pisze się na naszych oczach

Triumf drużyny trenera Grbicia był pierwszym polskim sukcesem w Lidze Mistrzów. Format stworzony w 2000 roku był zarezerwowany wyłącznie dla wielkich włoskich i rosyjskich klubów posiadających duże budżety. Kędzierzynianie swoim osiągnięciem wyrównali rezultat z 1978 roku, kiedy to zespół Płomień Milowice zwyciężył Puchar Europy Mistrzów Krajowych. Od tamtej pory żaden polski zespół nie znalazł się na szczycie eu-

ropejskiej siatkówki klubowej, na której obecnie znajdują się zawodnicy z Kędzierzyna-Koźla.

Liga Mistrzów nie tylko dla Zaksy

Finałową rywalizację mężczyzn poprzedził pięciosetowy pojedynek o tytuł najlepszej żeńskiej ekipy Europy. Od lat wygrywający te rozgrywki turecki Vakifbank Stambuł musiał tym razem uznać wyższość włoskiej drużyny Imoco Conegliano. Triumfatorce do zwycięstwa poprowadziła doskonała polska siatkarka, rozgrywająca reprezentacji naszego kraju Joanna Wołosz, dla której było to największe osiągnięcie w karierze. Doskonale rozrzucały przez nią blok przeciwniczek wykorzystywały koleżanki Wołosz, z którymi Polka związana jest już od czterech sezonów.

Czas na misję Tokio 2021

Finał Ligi Mistrzów był ostatnim aktem klubowej rywalizacji przed rozpoczęciem sezonu reprezentacyjnego. Sezonu, który może okazać się najlepszym latem w historii polskiej siatkówki. Trudno się nie zgodzić z opinią, że wielu zawodników, którzy walczyli miano najlepszej ekipy w Europie, będzie miało problem z uzyskaniem biletu do Tokio. Nie wyobrażamy sobie składu bez Semeniuka czy MVP finału LM- Aleksandra Śliwki, co jednak z Leonem, Kubiakiem czy Bednorzem? Rywalizacja na wszystkich pozycjach siatkarskiego rzemiosła zapowiada się pasjonująco. Bez wątplenia nie zabraknie meczów dla sprawdzenia formy wszystkich kadrowiczów. Polacy już w połowie maja zmierzą się towarzysko z Belgią, aby potem przez miesiąc rozgrywać mecze w ramach Ligi Narodów. Po tych zawodach pozostanie już tylko zgrupowanie i wyjazd do Japonii. Wielu znawców i kibiców upatruje w Polakach jednych z faworytów do olimpijskiego złota.

Eryk WIĘSYK
erywie@st.amu.edu.pl

Jak co roku sezon w kolarstwie szosowym rozpoczął się od wielu wyścigów klasycznych. Tegoroczny początek zmagania kolarzy oraz kolearek był bardzo interesujący. Odbyły się już między innymi trzy z pięciu wielkich monumentów oraz prestiżowe wyścigi w Ardenach, w których świetnie spisała się Katarzyna Niewiadoma.

Mężczyźni

W rywalizacji elity mężczyzn wielu zawodników osiągało dobre wyniki. Nie było jednego dominatora na trasie, lecz z pewnością na wyróżnienie zasługuje Mathieu van der Poel. Holender na początku sezonu w fantastycznym stylu wygrał Strade Bianche. Ponadto zajął drugie miejsce w prestiżowym Ronde van Vlaanderen, gdzie na ostatnich metrach musiał uznać wyższość Kaspera Asgreena. Jednym z głównych rywali van der Poela podczas wiosny klasyków był Wout van Aert. Belg był liderem drużyny Jumbo-Visma, co nie było zaskoczeniem, a sam van Aert nie zawiódł oczekiwani, co potwierdzają zwycięstwa w Amstel Gold Race oraz Gent-Wevelgem. Do tego bardzo dobrze spisywał się podczas Mediolan-San Remo oraz Strade Bianche, gdzie zajął odpowiednio trzecie i czwarte miejsce. Jednak rysę na dorobku Belga na wiosnę stawia szóste miejsce w Ronde van Vlaanderen, w którym szczególnie liczył na triumf.

Jednym z objawień początku sezonu był Kasper Asgreen. Mistrz Danii wygrał w bardzo dobrym stylu monument we Flandrii. Wcześniej dołożył także wiktoryę w E3 Saxo Bank Classic, w którym fantastycznie zaatakował aż 50 kilometrów przed metą. Równie imponujący triumf w Dwars van Vlaanderen odniósł Dylan van Baarle. Dla doświad-

Wiosna klasyków za nami



Katarzyna Niewiadoma zajęła drugie miejsce w La Fleche Wallonne

czanego już Holendra była to jedna z największych wygranych w dotychczasowej karierze.

Niespodziankę w pierwszym tegorocznym monumencie Mediolan-San Remo sprawił Jasper Stuyven. Belg znany był z tego, że dobrze się czuje w wyścigach jednodniowych, jednak nigdy nie udokumentował tego w jakiś wyraźny sposób. Ta sztuka udała mu się podczas najdłuższego wyścigu w sezonie, na którym Stuyven był najlepszy na sprinterskim finiszu. Problemy na początku roku miał mistrz świata Julian Alaphilippe. Francuz nie mógł odnaleźć swojej najlepszej formy przez długi

czas. Na swoje szczęście udało mu się to w końcu podczas dwóch ostatnich klasyków, które rozegrał w wiosnę. Alaphilippe po raz trzeci triumfował w La Fleche Wallonne i zajął drugie miejsce w Liege-Bastogne-Liege. W tym ostatnim wyścigu triumfował za to fantastyczny Tadej Pogacar. Dla wciąż bardzo młodego zawodnika było to pierwsze zwycięstwo w wielkim monumencie.

Polacy na początku sezonu nie odgrywali znaczących ról. Jak zawsze liczyliśmy na Michała Kwiatkowskiego, lecz jego starty przyblokowała kontuzja odniesiona na początku sezonu. Osta-

tecnie najlepszym wynikiem mistrza świata z 2014 roku było ósme miejsce w Amstel Gold Race.

Kobiety

U kobiet za to wiosenny sezon klasyków wyglądał bez zmian, czyli pod dyktando Holenderek. Najlepiej z nich prezentowała się Annemiek van Vleuten. Zawodniczka Movistar odnosiła triumfy w Dwars van Vlaanderen oraz Ronde van Vlaanderen. Ponadto zajęła drugie miejsce w Liege-Bastogne-Liege. Niewiele gorzej spisywała się trzykrotna mistrzyni świata Marianne Vos. Bardzo doświadczona zawodniczka była najlepsza między innymi w Amstel Gold Race. Kolejną fantastyczną Holenderką na trasie podczas klasyków była Demi Vollering. 24-latkę odniosła triumf w wieńczącym wiosenne klasyki Liege-Bastogne-Liege, dzięki fantastycznej jeździe swojej koleżanki z drużyny Anny van der Breggen, która bardzo dobrze ją rozprowadziła.

Świetnie na początku sezonu spisywała się Katarzyna Niewiadoma. Kolarzka Canyon SRAM Racing jako jedna z nielicznych potrafiła dotrzymać kroku Holenderkom. Do przypieczętowania dobrej jazdy zabrakło jej tylko zwycięstwa. Bardzo blisko odniesienia go była w Dwars van Vlaanderen oraz La Fleche Wallonne, w których musiała uznać wyższość van Vleuten i van der Breggen. Niewiadoma największą sportową złość mogła czuć po Amstel Gold Race, gdzie Polka odjechała od peletonu wraz z Elisą Longo Borghini, jednak przez brak chęci współpracy ze strony Włoszki obie zostały dogonione kilkaset metrów przed metą, co ostatecznie dało Niewiadomej 10. miejsce. Dodatkowo zawodniczka z Limanowa nieźle spisała się w Liege-Bastogne-Liege, w którym uplasowała się tuż za podium.

Kacper TYCZEWSKI
kacty@st.amu.edu